



TYGODNIK SANOCKI

nr indeksu 338907
ISSN 1232-6534
PKWiU 58.14.11.0

Nakład 4300 egz.

www.tygodniksanocki.eu

Najbardziej autentyczny w Polsce



str. 5

Mój syn był człowiekiem



str. 8

Pielgrzymkowi nałogowcy



str. 8

Puchar obroniony!



str. 16

Gigantyczna inwestycja za gigantyczne pieniądze

Ruszyła jedna z największych inwestycji w historii współczesnego Sanoka: przebudowa Oczyszczalni Ścieków i Stacji Uzdatniania Wody w Trepczy. Koszt: ponad 100 mln zł. Zadanie realizuje Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

W lipcu Oczyszczalnia Ścieków zamieniła się w wielki plac budowy. Do akcji wkroczyły potężne maszyny: koparki, spychacze, dźwigi. – Równoczesne prowadzenie budowy i utrzymanie normalnej pracy oczyszczalni jest dużym wyzwaniem – mówi Wojciech Petryk, kierownik zakładu.

Bez wyjścia

Inwestycja realizowana jest w ramach „gigaprojektu” pod nazwą „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Sanok”, współfinansowanego ze środków unijnych. Obejmuje on przebudowę Oczyszczalni Ścieków, modernizację Stacji Uzdatniania Wody oraz budowę sieci wodociągowej i zbiornika wyrównawczego na terenie „Jerozolimy”.

Najważniejszym celem jest osiągnięcie norm jakościowych ścieków i wody, zgodnych z przepisami polskimi oraz Unii Europejskiej. W przeciwnym razie płaćlibyśmy w nieodległej przyszłości potężne kary. – Byłyby to kary idące w miliony złotych – podkreśla wiceburmistrz Ziemowit Borowczak. Realna jest także groźba cofnięcia pozwolenia wodno-prawnego na wprowadzanie ścieków do Sanu, które zostało warunkowo przedłużone do 2013 roku.

Mądrzy przed szkodą

Szczęśliwie „załapaliśmy” się na końcówkę funduszy unijnych 2007-2013. – Sami nie byłibyśmy w stanie udźwignąć tego zadania – podkreśla Wojciech Konieczko, kierownik Jednostki Realizującej Projekt. Czy tak kosztownej i skomplikowanej inwestycji nie dało się odwlec w czasie albo rozłożyć na raty? Wszyscy nasi rozmówcy twierdzą, że byłoby to ryzykowne nie tylko z uwagi na uwarunkowania prawno-finansowe, ale też stan techniczny obiektów. Przykładowo, Stacja Uzdatniania Wody może „rozspać” się w każdej chwili. – Realizacja projektu zapewni nie tylko wymagane parametry jakościowe wody, ale także ciągłość jej dostaw, niezawodność systemu wodociągowego i jego większą efektywność – dopowiada Konieczko.

Wszyscy już zmodernizowali

Wybudowana w 1992 roku oczyszczalnia od dawna woła o modernizację. – Jasno na przykład zrobiło to już dwukrotnie, podobnie Przemyśl. My zostaliśmy trochę w tyle – zauważa Wojciech Petryk. Za dwa lata wszystko jednak się zmieni. Powstanie obiekt wyposażony w nowoczesne i energooszczędne urządzenia oraz stosujący nowoczesne technologie, dzięki czemu do Sanu będzie wpływała woda oczyszczona, spełniająca wszelkie dyrektywy i normy, z mniejszą

zawartością np. azotu, fosforu czy niższymi wskaźnikami BZT₅ i ChZT. – No, do picia może nie będzie się nadawała, ale będzie się nadawała, czyli pozbawiona 98 procent zanieczyszczeń – tłumaczy kierownik Petryk. Dzięki temu poprawi się stan sanitarny rzeki, jakość wód powierzchniowych i podziemnych oraz funkcjonowanie całego ekosystemu Sanu i jego doliny.

Koszt inwestycji: 51 mln zł brutto (z VAT, który podlega zwrotowi).

Przedwojenna staruszka

Na początku sierpnia podpisano także umowę na modernizację Stacji Uzdatniania Wody w Trepczy. Wierzyć się nie chce, ale powstała ona w latach 30. ubiegłego wieku! – Od tej pory nie były tam wykonywane właściwie żadne prace poza budową filtra pospiesznego do oczyszczania wody – zauważa Wojciech Konieczko. Uzdatniana woda, owszem, spełnia obowiązujące na dziś parametry, istnieje jednak niebezpieczeństwo, że któregoś dnia ujęcie po prostu stanie z powodu śmierci technicznej.

Zakres prac obejmuje m.in. budowę nowego ujęcia nurtowego, filtrów węglowych i piaszkowych, in-

stalacji do koagulacji wody, układu do dezynfekcji. – Ciekawostką jest, że zrezygnujemy z niebezpiecznego, kłopotliwego i kosztownego chloru gazowego, zastępując go podchlorynem sodu, produkowanym albo emisji obciążonej przychodownym na miejscu z soli kuchennej – zdradza Konieczko.

W ramach inwestycji powstaną również dwie sieci wodociągowe o długości 3 km oraz zbiornik wyrównawczy o pojemności 2 tys. m³ w rejonie ulicy Kenara. Koszt całości: 52,7 mln zł brutto.

Będzie drożej

Wartość całego projektu opiewa na 101 mln zł netto, z czego 63 mln pokryje unijna dotacja. Co z resztą? – Wkład własny sfinansujemy z kredytu albo emisji obligacji przychodowych, które stanowią alternatywną formę finansowania. Dokonujemy wstępnej oceny kosztów i opłacalności emisji obligacji. W przypadku kredytu wybór banku nastąpi w drodze przetargu nieograniczonego – informuje Andrzej Krzysik z SPGK, członek zarządu spółki. Na pytanie, jak inwestycja wpłynie na ceny wody i ścieków w mieście, przedstawiciel firmy odpowiada krótko: – Taryfy oraz

wysokość dopłat do cen wody i ścieków ustala rada miasta.

Z tematem radni zmierzają się już we wrześniu, podczas specjalnej debaty. – Za wzrastającą jakością trzeba coraz więcej płacić. Dotyczy to nie tylko gospodarki wodno-ściekowej, ale wszystkich dziedzin życia – nie ukrywa wiceburmistrz Borowczak.



Za dwa lata Sanok będzie miał nowoczesną Oczyszczalnię Ścieków. Niestety, ekologia kosztuje i to strasznie dużo. Czy społeczeństwo będzie w stanie udźwignąć taki ciężar finansowy?

Okna i drzwi z klasą!
18 lat na rynku

VIDOK
OKNA I DRZWI

www.vidok.com

PRODUCENT OKIEN I DRZWI
PVC, DREWNA I ALUMINIUM

SANOK, ul. Jagiellońska 15,
tel./fax 13/ 464 03 38

Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:



GAMINY: Osoby i instytucje odpowiedzialne za ład i porządek przy ul. Białogórskiej. Co z tego, że niedawno powstało tam przejście dla pieszych, skoro nie mogą się już czuć bezpieczni na... chodniku. Wszystko przez drzewa, których gałęzie zwisają niemal do samej kostki brukowej, utrudniając ruch. Niekiedy nawet bardzo, o czym dobrze wie jeden z rowerzystów, dla którego spotkanie z gałęziami zakończyło się bolesnym upadkiem. Apelujemy o szybkie przycięcie zwisających konarów drzew. Inaczej kolejny wypadek może skończyć się sprawą w sądzie i koniecznością wypłaty odszkodowania.

CHWALIMY: Abstrahując od kosztów i skutków – dla mieszkańców Sanoka i samego SPGK – realizacji projektu „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Sanok” chwalimy firmę za odwagę, determinację i pracowitość. Przygotowanie takiego gigaprojektu to przeogromny wysiłek, nie mówiąc o kwalifikacjach merytorycznych. Już choćby dlatego chylimy czoła.



(bb, jz)

Fara pod miedzią

Zakończył się remont dachu kościoła farnego – jednego z najbardziej rozpoznawalnych i charakterystycznych obiektów naszego miasta. Podczas prac wykorzystano około 6 ton blachy miedzianej, która zastąpiła wysłużoną i dziurawą blachę ocynkowaną.



Zakres prac, trwających dwa lata obejmował wymianę części więźby dachowej – w kościele przez jakiś czas można było oglądać ściągnięte przez robotników spróchniałe belki – oraz pokrycie nawy głównej blachą miedzianą. Przy okazji prac „wyskoczyła” nowa sprawa – okazało się, że wieżyczka nad nawą główną jest w tak złym stanie, że

grozi zawaleniem. – Musieliśmy ją zdemontować i wybudować nową – mówi ks. dr Andrzej Skiba, proboszcz. Prace kosztowały w sumie ponad 600 tys. zł. Sfinansowali je przede wszystkim parafianie i mieszkańcy miasta, choć wsparcia udzielił też Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków i Urząd Marszałkowski.

(z)

Luksus po czterdziestu latach

Osiedle „Robotnicza” na Posadzie jest jedynym osiedlem w Sanoku, które od kilkudziesięciu lat (!) nie ma wewnętrznego połączenia. Zmieni się to w przyszłym roku za sprawą łącznika Stróżowska – Rzemieślnicza – Robotnicza.

Docelowo ma on połączyć ulicę Stróżowską z ulicą Konarskiego. Ale to kwestia dość odległej przyszłości. Póki co miasto zamierza kontynuować rozpoczętą kilka lat temu budowę, wydłużając pierwszy fragment łącznika Stróżowska – Rzemieślnicza o kolejny odcinek – do ulicy Robotniczej.

Blisko 150-metrowa droga, biegnąca nieużytkami za boiskiem i placem zabaw SSM „Autosan” przy ulicy Robotniczej, będzie niezwykle kosztowna. – Musimy między innymi wybudować most na potoku Stróżowskim – wyjaśnia wiceburmistrz Ziemiowit Borowczak. Nie mostek, ale właśnie most, gdyż specjaliści z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie uznali, że jest to groźny strumień górski... Koszt obiektu opiewa na, bagatela, 350 tys. zł. Budowa ruszy jeszcze w tym roku, a całe zadanie zakończy się w 2012. – Dokończymy wówczas most, położymy dywanik asfaltowy na nowym fragmencie łącznika oraz drugą warstwę na odcinku wybudowanym kilka lat wcześniej – dodaje wiceburmistrz. Etap ten kosztować będzie kolejne 850 tys. zł.

Budowa łącznika ułatwi komunikację wewnątrz osiedla oraz innymi częściami miasta. – In-



Już dawno, chyba przed wyborami w 2010 roku, przy ulicy Robotniczej pojawiła się tablica „droga w budowie”. Zadanie tak naprawdę ruszyło dopiero teraz.

czej będzie można urządzić trasę przebiegu autobusu nr 0, który zamiast nawracać na ulicy Robotniczej, będzie mógł jechać na ulicę Stróżowską – podkreśla Piotr Lewandowski, przewodniczący Komisji Infrastruktury Miejskiej. Będzie to także ogromne udogodnienie dla kierowców, którzy – zanim powstał łącznik – musieli korzystać z drogi krajowej (Lipińskiego, Beksińskiego, Dworcowa, Kolejowa) albo z osiedlowych przesmyków, aby przejechać np. ze Stróżowskiej na Robotniczą. Obecnie, jak zauważa wiceburmistrz Borowczak, osiedle wreszcie zostało połączone – po czter-

dziestu latach od momentu powstania!

Odkąd ruszyła intensywna zabudowa ulicy Głowackiego, podobny problem pojawił się w dzielnicy Zatorze. – Konieczna jest tam budowa łącznika Stawiska – Głowackiego, który będzie częścią projektowanej „złoty” – uzupełnia nasz rozmówca. W opinii Rady Dzielnicy Zatorze jest to na dziś jedno z najpilniejszych zadań w tej dzielnicy. Dzięki poprawie komunikacji będzie możliwe udostępnienie nowych terenów budowlanych w południowej części miasta.

(jz)

Z pochodem jakiego nie było

Rozmowa z Bernadrem Jayko, starszym Cechu Rzemiosł w Sanoku

* Sanocki cech szykuje się do niezwykle jubileuszu: 500-lecia istnienia. Przy tej okazji historyk Andrzej Romaniak odkrył błąd, popełniony przez waszych czcigodnych poprzedników...

– Rzeczywiście, sto lat temu w Sanoku odbyły się huczne obchody z okazji istnienia cechów rzemieślniczych. Niestety, za podstawę ustalenia tej rocznicy posłużył błędnie odczytany zapis w księdze kuśnierzy, gdzie datę 1571 odczytano jako 1511. Pomyłkę odkryliśmy dopiero teraz, nie zmienia to jednak faktu, że historia sanockiego rzemiosła sięga pięciu wieków.

* W programie uroczystości, która odbędzie się 17 września, jest przemarsz z Rynku na mszę



do kościoła farnego. Władze cechu wystąpią w tradycyjnych strojach: togach i łańcuchach. Można powiedzieć, że takiego pochodu miasto nie widziało od wieków...

– Pewnie tak, zwłaszcza że zaprosiliśmy przedstawicieli 16 cechów działających na terenie Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie. Wszyscy mają wystąpić w strojach i ze sztandarami. A na czele pomaszeruje orkiestra dęta.

* Będzie to impreza zamknięta czy zaprosicie też mieszkańców miasta?

– Oczywiście, zapraszamy wszystkich na uroczystą mszę świętą w farze, a potem na spotkanie w skansenie, połączone z występami miejscowych zespołów.

* Jaka jest kondycja rzemiosła dziś, w XXI wieku?

– Niestety, środowisko się kurczy. Jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku na terenie cechu działało 400 zakładów, a dziś zaledwie 94.

Rozm. Jolanta Ziobro

FOTO ŚMIESZKI



Znakomicie, wiesz przecież. Sławek, wygraj te wybory! Mój głos masz. Pokaż, że Sanok zasługuje na swego posła!

Elu, jak się prezentują?

Kradli i wpadli

Policjanci ujęli sprawców włamania do kiosku z artykułami chemicznymi przy ul. Mickiewicza. Okazali się nimi trzej młodzi mieszkańcy Sanoka. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

Do zdarzenia doszło w nocy z wtorku na środek ubiegłego tygodnia. Po wybiciu szyby w drzwiach złodzieje dostali się do środka, kradnąc kosmetyki i pieniądze. Według właściciela kiosku straty wynio-

sły około 450 złotych. W wyniku podjętych czynności policjanci wydziału kryminalnego dość szybko ustalili i zatrzymali sprawców. Okazali się nimi młodzi sanoczanin w wieku 21 i 19 lat. Wyszło też na jaw, że nie działali sami, bo towarzyszył im 15-latek.

Sprawcy uszykali już zarzuty dokonania kradzieży z włamaniem. Przyznali się do winy. Zgodnie z art. 279 kodeksu karnego grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności. Sprawą nieletniego zajmie się sędzia rodzinny.

(b)



Policjny bilans ostatnich dni to aż 252 interwencje, w tym 84 publiczne, 20 domowych, 15 dotyczących kolizji, a 11 – kradzieży. Do PdOZ trafiło 20 osób.

Sanok

* Dziesiątego sierpnia miała miejsce kradzież przy ul. Dworcowej. Pokrzywdzony zawiadomił, że w czasie jego nieobecności nieznaną sprawcą z prywatnej posesji zabrał psa rasy Syberian Husky o wartości około 400 zł.

* Dzień później odnotowano włamanie do lokalu gastronomicznego przy ul. Rybickiego. Po wybiciu szyby złodziej zabrał z lokalu słodycze oraz ekspres do kawy. Pokrzywdzony straty wycenił na około 1600 zł.

* Podczas kontroli drogowej na ul. Krakowskiej (13 sierpnia) policjanci zatrzymali 51-letniego Jana B. z powiatu sanockiego. Okazało się, że mężczyzna jechał fiatem pomimo aktualnego zakazu prowadzenia pojazdów.

Zagórz

* Na około 4000 tys. zł oszacowała straty mieszkanka Warszawy, której nieznaną sprawcą zarysował drzwi samochodu marki BMW. Do zdarzenia doszło 9 sierpnia przy ul. Wolności.

Gmina Sanok

* Kradzież w Kostarowcach (12 sierpnia) – przez otwarte drzwi złodziej wszedł do domu jednorodzinny, kradnąc pieniądze schowane w szafie. 83-letni mieszkaniec powiatu sanockiego straty oszacował na 1850 zł.

Gmina Zarszyn

* Tego samego dnia doszło do aktu wandalizmu w Pielni. Na terenie miejscowej Szkoły Podstawowej nieznaną sprawcą połamał drzewa, zniszczył kwiaty i uszkodził elewację budynku. Straty – ok. 1500 zł.

Kierowcy na promilach

Wynik sprzed tygodnia poprawiony – w ostatnim okresie policjanci złapali 11 amatorów jazdy na podwójnym gazie. Tym razem liderem okazał się zatrzymany w Sanoku 28-letni Maciej M., który kierował rowerem. Mężczyzna miał aż 3,42 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Być może pijaków zainspirował wyścig Tour de Pologne, bo w naszym mieście wpadło więcej „kolarzy”: 43-letni Marek M. (1,38), 35-letni Mariusz Z. (2,45), 60-letni Tadeusz T. (1,74) i jedyna w tym „peletonie” kobieta, 30-letnia Weronika Z. (0,84). Samochodem kierował jedynie 41-letni Andrzej N., VW sharan (2,14). W okolicznych miejscowościach złapani zostali: w Turzańsku – 18 letni Marek Ś., opel (1,09), w Hołuczku – 57-letni Zdzisław W., motorower romet (1,45), w Lalinie – 34-letni Tomasz G., fiat brava (2,16), w Tyrawie Wołoskiej – 42-letni Janusz B., fiat (1,45), w Jarczynie – 38-letni Janusz O., rower (3,40). Wszyscy wymienieni są mieszkańcami powiatu sanockiego, poza 34-letnim Tomaszem G. (powiat brzozowski), który dodatkowo miał aktualny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
 Redaktor naczelny: Marian Struś.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
 Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Zakładowa 50, 39-402 Tarnobrzeg

www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Kupcy chcą gwarancji

Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców Miasta Sanoka „Zielony Rynek” chce gwarancji od władz miasta, iż po zakończeniu budowy targowiska przy ulicy Lipińskiego, handlujący – którzy w związku z inwestycją musieli opuścić plac – będą mieli prawo pierwszeństwa w zagospodarowaniu nowo powstałych stoisk.



Przez najbliższy rok targowisko przy Lipińskiego będzie funkcjonowało w spartańskich warunkach.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Na początku sierpnia kupcy skierowali do burmistrza Wojciecha Blecharczyka pismo podpisane przez zarząd stowarzyszenia, proponując zawarcie porozumienia. – Czynnymy to w nawiązaniu do wcześniejszych spotkań i ustaleń, dotyczących zagospodarowania placu przy ulicy Lipińskiego po zakończeniu inwestycji – mówi Krzysztof Skoczkołek, prezes. Podczas rozmów burmistrz zapewniał, iż kupcy prowadzący tam wcześniej swoją działalność

będą mieli pierwszeństwo w dzierżawie nowo powstałych stoisk. – Pan burmistrz obiecał, że odbędzie się to w drodze przetargu wewnętrznego, niezależnie od tego, kto zostanie wyznaczony na administratora. Jeśli nie wszystkie stoiska znajdą najemców, wtedy odbędzie się przetarg zewnętrzny, do którego będą mogli przystąpić inni kupcy z powiatu sanockiego – wyjaśnia Skoczkołek.

Będą handlować przy świeczkach?

Obecnie, w związku z budową i przeprowadzką, handlujący znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji.

Targowisko przez cały rok funkcjonować będzie na zasadzie wielkiej prowizorki – na parkingach po obu stronach ulicy Lipińskiego (co nie sprzyja ani handlowi ani bezpieczeństwu) i w tragicznych wręcz

niesiony na ulicę Stróżowską. W efekcie funkcjonują dwa konkurencyjne targowiska. Gdybyśmy wiedzieli, że sprawy przybiorą taki obrót, może poszlibyśmy na Białogórską, zamiast ponosić koszty przeprowadzki i urzędowania nowych stanowisk przy Lipińskiego – pieklił się jeden z kupców, który trzydzieści lat temu przeżył przeprowadzkę ze stadionu „Wierchy” i wie, ile czasu trzeba, aby klienci przyzwyczaili się do nowego miejsca.

Zacisną zęby i przetrwają rok

Krzysztof Skoczkołek potwierdza, że napięcie w środowisku jest duże. Z handlem przy ulicy Lipińskiego związanych jest około 100 osób z Sanoka: właściciele stoisk i pracownicy. Większość jest gotowa „zacisnąć zęby” i przetrwać ten trudny rok, aby latem 2012 roku wrócić na stare-nowe miejsce. Chcą jednak pewności, że odbędzie się to na zasadzie przetargu wewnętrznego, jak obiecywał burmistrz. – Ludzie dopytują, co będzie, gdy po roku naszej mordęgi miasto ogłosi przetarg zewnętrzny, do którego staną duże podmioty, choćby z Rzeszowa, i tak wywindują stawki, że nas nie będzie stać na ponoszenie takich kosztów – relacjonuje Skoczkołek. Stąd propozycja członków i zarządu stowarzyszenia, aby podpisać w tej materii umowę z władzami miasta. – Chodzi o przyszłość naszą i naszych rodzin, a władzom powinno chyba zależeć na każdym miejscu pracy. Tu przecież płacimy podatki i tu wydajemy zarobione pieniądze. Dlatego przy pieczętowanie ustnych deklaracji formalnym dokumentem da ludziom gwarancję, że podjęte przez nich wyrzeczenia i wysiłki przyniosą efekt – tłumaczy nasz rozmówca.

Święto Żołnierza

Kwiaty i znicze pod pomnikiem „Synom Ziemi Sanockiej” – w ten sposób władze samorządowe i organizacje kombatanckie uczciły Święto Wojska Polskiego.



W pierwszym szeregu szli przedstawiciele powiatu i gminy.

Każdego roku obchodzimy je 15 sierpnia, w rocznicę Bitwy Warszawskiej, dla upamiętnienia słynnego manewru Wojsk Polskich znad Wieprza w 1920 r. Pod pomnikiem na placu św. Jana hołd Żołnierzowi Polskiemu od-

dali przedstawiciele wszystkich lokalnych samorządów – miasta, powiatu i gminy. Głównymi bohaterami uroczystości byli jednak kombatanckie, którzy sami walczyli o niepodległość ojczyzny.

(b)

Piesi muszą się podporządkować

W związku z budową mostu przy ulicy Konarskiego, został zajęty jeden pas ruchu. Niestety, piesi nie respektują tablicy „przejdźcie drugą stroną” i chodzą wzdłuż ustawionych na ulicy barierek, narażając się – oraz jadących z góry kierowców – na niebezpieczeństwo.

– Obserwuję sytuację odkąd trwa inwestycja i widzę, jak wzdłuż barierek ciągną całe „pielgrzymki”, również matki z wózkami i starsi. Aż ciarki chodzą po plecach, bo czasem ma się wrażenie, że ludzie ocierają się o jadące jezdnią samochody. Nikt,

przez nas projekt organizacji ruchu nie przewiduje takiego rozwiązania i musimy tego się trzymać, również ze względów bezpieczeństwa. – konkluduje naczelnik Stryjak. Ekipa potrzebuje miejsca na rozładunek, składowanie elementów i manewry sprzętem.



Piesi chodzą po ruchliwej drodze jak po deptaku. Oby nie doszło do tragedii.

zwłaszcza, jeśli idzie do sklepów zlokalizowanych powyżej skrzyżowania Konarskiego-Lipińskiego albo w kierunku ulicy Daszyńskiego, nie kwapi się, aby przejść na drugą stronę. Zresztą trudno się dziwić, bo wymaga to dwukrotnego pokonania pasów na ruchliwej ulicy, a kierowcy z kolei nie kwapią się, aby przepuszczać pieszych – zwraca uwagę nasz Cytelnik. Jego zdaniem bezpieczniejszym rozwiązaniem byłoby wygrodzenie wzdłuż barierek „tunelu” dla pieszych. – Budowlanci zajęli na drodze cały pas i wydzielnie 1,5 metra dla pieszych nie byłoby chyba problemem – zastanawia się pan Robert.

Zenon Stryjak, naczelnik wydziału Rozwoju Dróg Transportu i Komunikacji w Starostwie Powiatowym, rozmawiał w tej sprawie z kierownikiem budowy. Niestety, temat jest nie do „przeskoczenia” – budowlanci potrzebują plac ze względów technologicznych i nie można zorganizować tam przejścia. – Zaakceptowany

Słowem – piesi muszą podporządkować się nakazowi i jednak chodzić drugą stroną ulicy.

(jz)

Kiedy ta przeprowadzka?

Szpital przy ul. Konarskiego powoli odchodzi do historii. Dwa tygodnie temu przeniesiono kardiologię, w kolejce na przeprowadzkę czekają oddziały: laryngologiczny i neurologiczny. Nikt nie wspomina o walącym się obiekcie, w którym zimą przez drzwi wpada śnieg, a w muszlach toaletowych... zamarza woda! Mowa o budynku mieszczącym pracownię rentgenodiagnostyki.

kowo niewygodne krzesła. – Jeżeli pacjent dłużej czeka, woli pospacerować czy postać niż siedzieć – zauważa pracownica placówki. Fatalne warunki najmocniej jednak dokuczają pra-

ostatni remont polegał jedynie na pomalowaniu ścian w pomieszczeniu rejestracji. Z pewnością panująca w budynku wilgoć i zagrzybione ściany dodatkowo pogorszą stan zdrowia osób tam pracujących.

Jest nadzieja

Dyrektor szpitala, Adam Siembab zapewnia, że pracownia RTG zostanie przeniesiona wraz z pozostałymi dwoma oddziałami. Miejscem docelowym ma stać się pomieszczenie rentgenodiagnostyki w szpitalu przy ul. 800-lecia. Planowana jest tam przebudowa oraz nowy aparat RTG. Przeszkodę stanowi brak funduszy, o które dyrekcja aktywnie zabiega. Poza innymi wnioskami najbardziej obiecującym wydaje się ten w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina. Pozytywne rozpatrzenie wniosku oznacza dofinansowanie w wysokości 90 procent całkowitych kosztów kwalifikowanych projektu.

Wydaje się, że widać już światło w tunelu. Miejmy nadzieję, że do przeniesienia dojdzie jak najszybciej a kierownictwo szpitala i Starostwo Powiatowe – jego organ nadzorczy – zrobią wszystko, aby zapewnić większy komfort i bezpieczeństwo zarówno pacjentom, jak i pracownikom.

Aleksandra Piszko

Wszystko się wali

Trudno powiedzieć, gdzie jest gorzej – na zewnątrz czy w środku. W ciemni odpadają płytki, ze ścian luszczą się farba, budynek jest zagrzybiony i zawilgoceny, przecieka dach. Do tego dochodzi nieogrzewana toaleta, na dodatek koedukacyjna. – To nie jest placówka, która nie ma żadnego znaczenia. Świadczyliśmy usługi dla całego miasta i wszystkich okolicznych gmin, to jest ponad 70 tys. mieszkańców – informuje jeden z pracowników. W środku mieszczą się dwie pracownie: mammografii oraz rentgenodiagnostyki. O skali problemu najlepiej świadczy fakt, że w ciągu jednego dnia z usług RTG korzysta nawet kilkadziesiąt osób. W obu pracowniach łącznie zatrudnionych jest 5 pracowników. Było ich więcej, ale po 2008 r. większość została przeniesiona do drugiej placówki przy ulicy 800-lecia. Ci, którzy zostali, muszą znosić tragiczne warunki przypisane wszystkim obiektom „skansenu” przy Konarskiego.



Budynek do jak najszybszej likwidacji...

Zakład Opieki (nie) Zdrowotnej?

Pacjenci szczególnie skarżą się na toaletę wspólną dla wszystkich. Są zaskoczeni tym, że nie ma podziału dla kobiet i mężczyzn, nie mówiąc już o osobach niepełnosprawnych. W poczekalni stoją stare, skrzypiące, wyją-

cownikom. To w końcu oni spędzają w budynku najwięcej czasu. Praca przy aparacie RTG naraża obsługę na trwałe uszczerbek na zdrowiu w postaci uszkodzenia szpiku kostnego czy soczewki oka. Do tego dochodzi tragiczny stan pomieszczeń. Kierownictwo nie robi zbyt wiele, by zmienić warunki pracy, bowiem

Najdroższe solary w Polsce

Kłapa na całej linii

Specjaliści z Krajowej Agencji Poszanowania Energii opracowali na zlecenie starostwa powiatowego opinię na temat niefortunnej inwestycji związanej z solarami, która znalazła swój finał w prokuraturze. Końcowe wnioski są miażdżące i stawiają nowe władze powiatu w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

instalacja słoneczna pokrywałaby 22 procent rocznego zapotrzebowania na energię, a średnia sprawność systemu słonecznego wyniosłaby 53 procent. Gdyby

on znacznie okres eksploatacji instalacji, która może służyć mniej więcej dwadzieścia lat.

Straty ekonomiczne przyniesie zarówno zaniechanie budowy, jak i jej kontynuacja, co oznacza – niezależnie od przyjętego wariantu – że starostwo i tak „dostanie w plecy”. **Straty będą następujące: 293 tys. zł (przy zaniechaniu inwestycji), 269 tys. zł (po dokończeniu budowy i podłączeniu obu placówek) oraz 179 tys. zł (przy podłączeniu tylko do Domu Dziecka).**

Mniejsze zło

Z opinii wynika, że – zważywszy na poniesione już koszty – mimo wszystko najkorzystniejszym rozwiązaniem jest dokończenie budowy instalacji. Zaniechanie jej i sprzedaż posiadanych elementów nie zrekompensują poniesionych strat. Część urządzeń stanowi już „pozycje archiwalne” w katalogach sprzedaży, co zmniejsza ich wartość.

Ostateczna konkluzja autorów raportu jest następująca: „uwzględniając zyski energetyczne w okresie czasu pracy instalacji, konieczność zwrotu dotacji, która odgrywa kluczową rolę w bilansie ekonomicznym inwestycji, **straty poniesione w związku z uruchomieniem inwestycji będą mniejsze od straty, która nastąpi po zaniechaniu inwestycji**”. Czyli najlepszym rozwiązaniem jest montaż solarów, co oznacza jednak konieczność wydania 96 tys. zł (kwota może ewentualnie ulec zmniejszeniu po przetargu).

Tak czy inaczej poprzednie władze powiatu „zafundowały” podatnikom najdroższe solary w historii naszego kraju. Jak zauważają w raporcie specjaliści, wskaźnik kosztów w odniesieniu do 1 m² kolektora jest znacznie wyższy od wartości występujących w Polsce, zarówno obecnie, jak i w przeszłości...



Starosta Sebastian Niżnik musi wypić piwo, którego nawarzyli poprzednicy.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

– Zwróciliśmy się o opinię niezależnych ekspertów, aby przedstawić radnym wiarygodne dane oraz podjąć decyzję, co dalej – wyjaśnia starosta Sebastian Niżnik.

Jeszcze prawie 100 tysięcy...

Jak wiadomo, zakupiona w 2008 roku instalacja (przeznaczona na potrzeby Domu Dziecka, przeniesionego do budynku internatu ZS nr 4) nie została zamontowana z powodu braku części oraz rzekomego niedostosowania konstrukcji dachu. Jak do tego doszło,

wyjaśnia Prokuratura Rejonowa w Lesku, która postawiła już zarzuty trzem osobom.

Z raportu wynika, że gdyby powiat chciał zakończyć inwestycję, to – jak obliczyli specjaliści z KAPE – koszty wyniosłyby 96 tys. zł! Sama robocizna to 42,9 tys. zł, nie mówiąc o kosztach zakupu brakujących urządzeń i materiałów, oszacowanych na 34 tys. zł plus 23 procent VAT. Zważywszy, że do tej pory wydano już 267 tys. zł, globalna kwota jest porażająca: 363 tys. zł.

Baardzo drogie „słoneczko”

Gdyby solary ogrzewały wodę dla dwóch obiektów: Domu Dziecka i internatu „budowlanki”

zaś miała obsługiwać tylko Dom Dziecka, instalacja pokryje 52 procent rocznego zapotrzebowania, ale sprawność wyniosłaby tylko 31 procent.

Przyjęcie rozwiązania, że solary ogrzewają wodę dla obu placówek, skutkuje jednak **koniecznością zwrotu 114 tys. zł dotacji do Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego**, gdyż była ona przeznaczona na potrzeby Domu Dziecka – specjaliści uznali ten fakt za kluczowy w bilansie ekonomicznym inwestycji.

Z przedstawionych wyliczeń wynika, że okres zwrotu nakładów – niezależnie od tego, czy instalacja służyłaby jednej czy obu placówkom – wynosi 65-71 lat! Przewyższa

Szerzej, wygodniej, bezpieczniej

Prawdziwa – jak na miejskie warunki – autostrada powstanie koło Autosanu, gdzie ruszyła przebudowa ulic Okrzei-Kluski. Kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami, łącznie z objazdem przez ulicę Wierzbową.

Przebudowana zostanie cała ulica Kluski, od skrzyżowania z ulicą Lipińskiego do skrzyżowania z Wierzbową, oraz ulica Okrzei, od Wierzbowej po przejazd kolejowy. – Robimy wszystko, od wymiany kanalizacji deszczowej, infrastruktury podziemnej i podbudowy po budowę nowych chodników – informuje wiceburmistrz Ziemowit Borowczak. W niektórych miejscach droga zostanie poszerzona. W tym celu zostanie np. przesunięty płot odgradzający teren Autosanu w okolicy przystanku autobusowego linii 29. – Mamy taką możliwość, gdyż są tam działki miejskie – tłumaczy przedstawiciel magistratu. Z szerszej drogi powinny być szczególnie zadowolone firmy zlokalizowane za torami (Pek-

san, Filbud), które korzystają z tirów, gdyż w niektórych miejscach jest tak wąsko, że auta ciężarowe mają problem z wymijaniem.

Przebudowa spowoduje utrudnienia w ruchu – o szczegółach będziemy informować na bieżąco na łamach „TS”. Prawdopodobnie zostanie wprowadzony ruch wahadłowy oraz czasowy objazd przez Wierzbową.

Wykonawcą prac jest firma Rymtar. Według projektu ulica miała kosztować 1,3 mln zł. Po przetargu kwota ta zmalała do 849 tys. zł, do której trzeba będzie jednak doliczyć koszty przebudowy linii energetycznej. Inwestycja zakończy się w listopadzie.

(jz)

Pożegnali komendanta

Bez słów, jedynie przy dźwiękach trąbek, sanoccy strażacy wraz z komendantami powiatowymi z powiatów: brzozowskiego, leskiego i bieszczadzkiego, oddali honory śp. nadbryg. Zbigniewowi Szablewskiemu, Podkarpackiemu Komendantowi PSP.



Przy dźwiękach „Ciszy” strażacy pożegnali swojego komendanta.

Mający kłopoty z sercem 52-letni Z. Szablewski zmarł podczas pobytu w Karlikowie, gdzie miał działkę i domki. W niedzielę rano znalazła go córka. Już nie żył. – Ciało pana komendanta przewieziono do Domu Pogrzebowego w Sanoku. W środę rano na terenie naszej komendy odbyła się krótka uroczystość, po której

jego doczesne szczątki przewieziono, w asyście samochodów strażackich oraz Policji, do Rzeszowa – mówi bryg. Lesław Penar, zastępca komendanta powiatowego. Pogrzeb odbył się w Warszawie, z którą szef podkarpackich strażaków związany był przez wiele lat swojego życia i gdzie ma najbliższą rodzinę.

(z)

Nowe oferty

Rozmowa z dr. RYSZARDEM SZYPUŁĄ, dyrektorem Instytutu Rolnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku.

*** Instytut Rolnictwa, którym pan kieruje, ładnie się rozwija. Nie ma problemów z naborem, często też wychodzi do studentów z nowymi ofertami. Czy tak jest i w tym roku akademickim?**

– Owszem. Przed rokiem były to dwie nowe specjalności: Inżynieria produkcji rolniczej i leśnej – w systemie zaocznym oraz Planowanie przestrzenne i kształtowanie krajobrazu – w systemie studiów dziennych. Obydwie spotkały się ze znakomitym przyjęciem, na obydwóch studia rozpoczęło po 40 studentów. W tym roku wychodzimy z kolejnymi dwiema specjalnościami, a są to: Agroekologia z gospodarką górską z poszerzonym programem o przetwórstwo rolno-spożywcze oraz Logistyka w agrobiznesie.

*** Proszę przybliżyć obie te specjalności...**

– Agroekologia z gospodarką górską rozszerza ofertę edukacyjną poprzez szeroką gamę problemów związanych z ekologicznymi systemami prowadzenia gospodarstwa oraz problemami produkcji rolniczej w warunkach górskich, a także z regionalnym przetwórstwem rolno-spożywczym. Z kolei w ramach „Logistyki w biznesie” studenci otrzymają rolniczą wiedzę logistyczno-ekonomiczną oraz specjalistyczną w zakresie organizacji i funkcjonowania rolniczych giełd towarowych. Szczególny nacisk położony będzie na poszerzenie wiedzy z zakresu logistyki produkcji i dystrybucji, towaroznawstwa, finansów i rachunkowości oraz systemów komputerowych w logistyce produkcji. Ponadto specjalność ta realizuje poszerzony program nauki języka obcego w biznesie.

*** Kiedyś mówiło się więcej o specjalizacji, teraz częściej używa się określenia: specjalność. Czy to są słowa tożsame?**

– Ależ skąd. Specjalność jest wpisywana do dyplomów, natomiast specjalizacja nie. Jest to

takie ukierunkowanie pod rynek pracy.

*** Do kogo kierujecie tę ofertę, skoro pierwszy termin rekrutacji już za nami. Czyżby za mało chętnych zgłosiło się na kierunek rolnictwo?**

– Nie, jesteśmy dość zadowoleni z pierwszego etapu rekrutacji, chociaż jeszcze dysponujemy wolnymi miejscami. Można się temu nie dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę wyniki matur i ten niespotykany wcześniej odsiew w postaci niezdaných egzaminów maturalnych. Mamy prawo przypuszczać, że wśród tych absolwentów szkół średnich, którym się nie powiodło przy maturach, są potencjalni studenci sanockiej PWSZ i naszego kierunku. Dlatego w dniach poprawkowych matur udamy się do szkół, aby mobilizować maturzystów, a także zapraszać ich w mury naszej uczelni. Przypomnę, że drugi ter-



JOLANTA ZIOBRO

min rekrutacji wyznaczony został na 12-13 września.

*** Czy już dziś można powiedzieć, że pewne jest uruchomienie tych dwóch nowych specjalności, czy też będzie to zależać od efektów rekrutacji w II terminie?**

– Powiem szczerze: Agroekologia z gospodarką górską jest pewna, natomiast w przypadku Logistyki w agrobiznesie będziemy czekać do efektów rekrutacji w II terminie. Osobiście jestem prawie przekonany, że ruszymy z obydwojema specjalnościami, ale to nie jest jeszcze 100 procent. Powiedzmy, że 99.

rozm. Marian Struś

Kierunek rolnictwo w sanockiej PWSZ ukończyło do tej pory 150 absolwentów. Można ich spotkać w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, w Izbach Rolniczych, w wydziałach Starostwa Powiatowego, gdzie są cenionymi pracownikami. Aktualnie na kierunku rolnictwa zdobywa wiedzę 200-230 studentów.

Pechowy grzybiarz walczy o życie

Wyprawa na grzyby do lasu w Dobrej omal nie zakończył się tragicznie dla 55-letniego mężczyzny z Rudy Śląskiej. Spadł ze skały, doznając bardzo poważnych obrażeń. Nieprzytomny zabrany został śmigłowcem do szpitala w Rzeszowie.

Do wypadku doszło we wtorek około godziny 9 rano. Prawdopodobnie pechowiec szukał grzybów na skraju urwiska, stracił równowagę i runął w dół z kilkumetrowej wysokości. W wyniku upadku doznał poważnych urazów głowy i klatki piersiowej. Pomoć wezwał jego brat. Na miejsce zdarzenia przybyli ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogoto-

wia Ratunkowego, transportując poszkodowanego do śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Mężczyzna zabrany został do szpitala w Rzeszowie.

Policja apeluje o ostrożność podczas poruszania się po nieznanym terenie. Chodząc po lesie zawsze należy korzystać z wyznaczonych szlaków i ścieżek.

(b)

Najbardziej autentyczny w Polsce

Rynek Galicyjski w skansenie to nie tylko odtworzone z wielką pieczołowitością obiekty, ale też wyposażenie i aranżacja wnętrza. I to właśnie one będą postawieniem przysłowiowej kropki nad „i”, wieńczącej dzieło.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Zdają sobie z tego doskonale sprawę sanocki muzealnicy, którzy tworzą ekspozycję w oparciu o autentyczne przedmioty z epoki, starając się jak najwierniej odtworzyć realia z końca XIX i początku XX wieku. W aptece na przykład będzie tak, jak w prawdziwej aptece z Dynowa, której wnętrza można obejrzeć na fotografii z 1912 roku. Meble, ustawiane obecnie przez fachowców

kiedy rządy w skansenie sprawował jeszcze pierwszy dyrektor, śp. Aleksander Rybicki. – Pamiętam, jak nieraz mówił przy nabywaniu eksponatów „Nie pasuje do wsi, to kupujemy do miasteczka” – wspomina etnograf Danuta Blin-Olbert, kierownik Działu Kultury Ludowej. Niektóre przedmioty, wyciągane dziś z magazynów, posiadają numery inwentarzowe, pochodzące jeszcze z czasów założyciela skansenu...

Badania terenowe nad miasteczkiem zintensyfikował jego następca, dyrektor Jerzy Czajkowski.

jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku, gdzie zakupiono wyposażenie. – To jeden z trzech kompletów wyposażenia zakładu fryzjerskiego, które posiadamy – zdradza pani Danuta. Na ekspozycji w Miasteczku Galicyjskim znajdzie się jednak ten najładniejszy, z Korczyny.

Za czasów obecnego dyrektora Jerzego Ginalskiego przygotowania szły już pełną parą, choć decyzja o budowie zapadła dopiero w 2010 roku. Dzięki jego staraniom przeniesiono dom żydowski z Ustrzyk i remizę z Golcowej – dwa całkowicie oryginalne obiekty w dzisiejszym miasteczku – oraz dokonano szeregu zakupów, m.in. wyposażenia mieszczańskiego saloniku, zakładu fryzjerskiego, oświetlenia.

urząd gminy, zakład szewski, stolarski, fotograficzny, sklep z artykułami kolonialnymi i tytoniowymi, szkoła, remiza strażacka, domy żydowskie. – Na pewno nie zabraknie nam eksponatów – uśmiecha się pani Danuta.

MBL dysponuje nie tylko meblami z epoki, wyposażeniem zakładów (ciekawostką jest np. maszyna do ondulacji z początku XX wieku, wielka nowinka dla pań w tym czasie), narzędziami, ale też drobiazgami typu obrazy, lustra, bibeloty, puzderka, flaszki, moździerze. Ba, w ramach muzeum funkcjonuje nawet magazyn tkanin, znajdujący się przy ulicy Traugutta. Można w nim znaleźć serwety, obrusy, posciel, kilimy, firanki, ręczniki. Wszystko wyprane, wykrochmalone, pocerowane... – Ponieważ są to tkaniny zabytkowe, będziemy musieli wykonać kopie niektórych, zwłaszcza delikatnych firanek – zdradza nasza rozmówczyni.

Jak w ukropie

Choć scenariusz ekspozycji jest już gotowy (za wyposażenie dwóch żydowskich budynków odpowiedzialna jest historyk sztuki Kinga Jara), a eksponaty wybrane, przed muzealnikami jeszcze ogrom pracy. Dużym problemem jest konserwacja mebli, choć Pracownia Konserwatorska MBL pracuje na pełnych obrotach. Meble wymagają też drobnych przeróbek, związanych z dopasowaniem wnętrza. – Bywa, że trzeba dorobić np. nowe, krótsze nóżki, bo sprzęty są zbyt wysokie – wyjaśnia pani Danuta. Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu nie miało tych problemów, gdyż zamawiano tam kopie, dokładnie dopasowane pod wymiar pomieszczeń. W naszym miasteczku ponad 80 procent eksponatów stanowić będą autentyki!

Otwarcie już we wrześniu, dlatego muzealnicy zwiąją się jak w ukropie. Na szczęście kończy się bielenie i za chwilę będzie można wnosić meble. W niektórych obiektach trwa już sprzątanie i szorowanie drewnianych podłóg – oczywiście, najprawdziwszą szorstką ryżową...



Uwagę Danuty Blin-Olbert, pracującej w skansenie od czterdziestu lat, nie umknie żaden szczegół. Dla przygotowujących obiekty robotników jest alfą i omegą we wszystkich sprawach.

w jednym z obiektów, to właśnie oryginały pochodzące z uwiecznionej na zdjęciu placówki, zakupione niegdyś przez muzeum.

Marzenie trzech dyrektorów

Urządzenie Rynku Galicyjskiego trwa właściwie od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku,

Muzealnicy prowadzili je m.in. w Jaćmierzu, Jaśliskach, Bukowsku, Mrzygłodzie, typując budynki do przeniesienia i zbierając szczegółowe materiały dotyczące ich wyglądu i wyposażenia. Stąd dziś dokładnie wiadomo, jak np. mają być pobielone ściany albo jak urządzone był zakład fryzjerski w Czudcu, funkcjonujący

Jest w czym wybierać

Dzięki wyobraźni i determinacji kolejnych szefów i pracowników skansenu, muzealne magazyny są dziś pełne prawdziwych skarbów! Jest w czym wybierać przy wyposażaniu 26 obiektów charakterystycznych dla galicyjskiego miasteczka, jak np. apteka, poczta, piekarnia, karczma,

Zjazd na pocztówce

Jubileusz 75-lecia „Zjazdu Górskiego” (piszemy o nim na str. 10) nie umknął uwadze Borysa Łapiszczaka, który z tej okazji przygotował specjalną pocztówkę.



Na awersie filokartysta zamieścił reprodukcje aż czterech zdjęć. Pierwsze przedstawia defiladę górali ze Szczawnicy, którą z trybuny honorowej oglądali m.in.: wojewoda lwowski Belina-Prażmowski oraz generałowie Boruta-Spiechowicz i Kasprzycki. Kolejne fotogra-

fie pokazują: Motorowy Złot Gwiaździsty, występy grup folklorystycznych na stadionie i balon „Sanok” przed startem przy Stomilu. A jego próbny lot widzimy na rewersie. Kartka Łapiszczaka tradycyjnie zawiera dwa sanockie herby – miasta i powiatu. (b)

Dwa Dni Ulicy

Na piątek i sobotę zaplanowano I edycję imprezy DNI ULICY. W programie m.in. pokazy, koncerty oraz tradycyjny graffiti jam. Zapraszamy Agencja „Knockout” & Bandulu Bunch.

Początek dziś o godz. 17 na starym lodowisku „Torsan”. Odbędzie się tam stunt motocyklowy w wykonaniu grupy „Street And Drift”. A o godz. 20 koncert ekipy „Dixon 37”, która wystąpi w Klubie „Kino”. Bilety po 20 zł do nabycia w Agencji „Knockout” przy ul. Żwirki i Wigury.

Drugi dzień to atrakcje przy ul. Sadowej. O godz. 10 rozpocznie się XII Graffiti Jam z udziałem

kilkudziesięciu writerów. Będą też pokazy kickboxingu (sekcja K-1 klubu Samuraj), break dance i skate. A wszystko przy muzyce rap w wykonaniu ekipy Bandulu Bunch.

Dni Ulicy zakończy Hip-Hop Reggae Party w „Krańcu Świata”. Start o godz. 20. W programie m.in. „wolne mikrofony”. Wejście po 5 zł, a dla posiadaczy biletów z koncertu „Dixon 37” – wstęp wolny. (b)

KINO SDK ZAPRASZA

„Uwikłanie” – nowy film Jacka Bromskiego. Kryminał. Na ekranie Maja Ostaszewska (prokurator), Marek Bukowski (prowadzący śledztwo komisarz), Andrzej Seweryn, Krzysztof Pieczyński, Olgierd Łukaszewicz, Krzysztof Globisz: choćby dla nich warto ten film zobaczyć. W Kinie SDK od piątku do wtorku o godz. 17.

„Naznaczony” to jeden z ciekawszych tegorocznych horrorów. Spokojna rodzina, wymarzony dom na odludziu i seria bardzo, bardzo dziwnych, mocno niepokojących zjawisk. W Kinie SDK od piątku do wtorku o 19.30.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

Życie nam gra wprawki na palcach...

To fragment piosenki, którą zespół „Latający Dywan” zagrał w sanockim zamku. Choć pochodzą z Mazowsza, są bardzo związani z Bieszczadami, co słychać w ich tekstach.



Muzykom z „Latającego dywanu” przyświeca szlachetny cel: remont cerkwi w Baligródzie.

„Latający Dywan” przyjechał na niewielką trasę koncertową. – Pochodzimy z Milanówka pod Warszawą. Zespół wywodzi się ze Stowarzyszenia Muzyków Zespołu „Trapiści”, którzy grali jeszcze w latach 60. w Podkowie Leśnej – mówi wokalista i gitarzysta Jarek Tomaszewski. Dla fanów poezji śpiewanej koncert był sporą atrakcją. Poza utworami autorskimi publiczność mogła usłyszeć zarówno piosenki m.in. Andrzeja Wierzbickiego, jak i dawne melodie ludowe w nowych aranżacjach. Mimo wielu instrumentów (gitary, flet, skrzypce, perkusja), koncert miał charakter kameralny. Nastrojowość muzyki dodatkowo dopełniał klimat panujący w zamkowych komnatach.

Często pojawiały się piosenki o naszych okolicach. – Bieszczady to mój drugi dom. Jestem w nich zakochany na zabój, są moją inspiracją – zdradza Tomaszewski. Podczas koncertu zespół zbierał pieniądze na remont starej cerkwi w Baligródzie. – Jak ktoś przez 30 lat przyjeżdża w Bieszczady ładować akumulatory, to musi zacząć oddawać ten dług. W 2003 r. przejeżdżałem przez Baligród i zobaczyłem zaważoną kopułę cerkwi. Postanowiłem zabrać się za jej wyremontowanie. Przyjaciele nie wierzyli, że może się udać. Dzisiaj mamy odbudowane mury, dźwigniętą kopułę, wstawione okna. Budowla już jest bezpieczna i to cieszy – tłumaczy wokalista.

Aleksandra Piszko

Muzyczna mozaika

Galeria „Bazar Sztuki” nie ma wakacji. Ostatnio niecodzienny koncert zagrał tam zespół KOREJN z czeskiej Pragi.



Klimat „Bazar Sztuki” spodobał się muzykom grupy KOREJN.

Mimo skromnej publiczności występ okazał się wyjątkowo energetyczny i udany. A potem jeszcze długo trwał jam session z miejscowymi muzykami, którzy odwiedzili „Bazar”, by wspólnie pomuzykować. Grupa KOREJN to fuzja motyłów rodem z Bułgarii, Bośni,

Serbii, Armenii, Słowacji, Skandynawii i Polski. Ich muzyka jest mieszanką tradycyjnych brzmień ludowych z własnymi kompozycjami i aranżacjami. Każdy z członków zespołu pochodzi z innego miejsca, dzięki czemu ich twórczość staje się mozaiką kulturową. [op]

Po prostu bajecznie!

Kolejna inicjatywa „Bazaru Sztuki” to propozycja dla dzieci, firmowana wspólnie ze Starostwem Powiatowym i SPI International Polska. Przez najbliższy miesiąc wtorkowe popołudnia w galerii zarezerwowane są dla małych miłośników kina. Zawsze od godz. 17 wyświetlany będzie pełnometrażowy film animowany. Już w najbliższy wtorek włoski obraz „WINX – tajemnice zaginionego królestwa”. Wstęp wolny. (op)

Aby uczcić pamięć

Najcieplejsze wspomnienia, najlepsza muzyka, największe hity – w sobotę Klub „Pani K.” zaprasza na imprezę poświęconą pamięci zmarłej niedawno Amy Winehouse. Wieczór pełen muzyki rozpocznie się o godz. 21. Będzie można obejrzeć koncert piosenkarki z londyńskiego Shepard's Bush Empire, a także dokument ukazujący kulisy kariery Amy Winehouse. Na koniec zaplanowano filmową niespodziankę! [op]

Kermesz z ZAKOPOWEREM!

Czas pierwszych jubileuszów – przed tygodniem mieliśmy V Turniej Hokejowy o Puchar Burmistrza Sanoka, a już w najbliższy weekend V Kermesz Karpackich Smaków. Jako gwiazda wystąpi grupa ZAKOPOWER, królująca na listach przebojów z piosenką „Boso”.



Grupa ZAKOPOWER przebojem wdarła się do muzycznej ekstraklasy. Są już gwiazdą tego kalibru, że podczas koncertów wokalista/skrzypek Sebastian Karpel-Bulecka musi mieć swojego ochroniarza.

Sztandarowa impreza Gminy Sanok organizowana będzie według sprawdzonej formuły – sobota na rynku w Mrzygłodziu, niedziela w sanockim skansenie. – Po bardzo udanej „Niedzieli Polonijnej” przyszedł czas na piąty już Kermesz. Przez dwa dni na uczestników czekać będzie mnóstwo atrakcji – zapowiada wójt Mariusz Szmyd, zapraszając wszystkich do udziału w dwudniowym święcie regionalizmu.

Jak co roku nie zabraknie degustacji swojskiego jadła („Smaki Doliny Sanu”), stoisk z wyrobami rękodzielniczymi oraz licznych konkursów i zabaw dla najmłodszych. A wszystko to przy świetnej muzyce. W Mrzygłodziu zagrają: kapela KAMRATY i BIESIADA,

zespół JAGOOAR oraz cygańska grupa DZIANI. Dzień później w Sanoku ponownie wystąpią BIESIADA i YAGOOAR, a także Irena Jarocka, zespół ATAYO z Rosji i wspomniany ZAKOPOWER.

Grupa jest na fali za sprawą przeboju „Boso”, który wywindował ją do krajowej ekstraklasy. Mimo tego muzycy nie mają gwiazdorskich wymagań. No, chyba że za takowe uznamy miejsce w Hotelu „Bona”, wybrane alkohole w barku i ochroniarza dla wokalisty Sebastiana Karpela-Buleckiego na czas koncertu. – Bez przesady, już większe wymagania miało TSA, grające u nas trzy lata temu. Tymczasem ZAKOPOWER to zespół zajmujący pierwsze miejsca na listach przebojów. Takiego wykonawcy jeszcze w Sanoku nie mieliśmy – podkreśla wójt Szmyd.

Mając na uwadze bezpieczeństwo podczas koncertu w skansenie, organizatorzy podjęli decyzję o ograniczeniu liczby widzów do 2000 osób. W związku z tym po zapewnieniu się amfiteatru jego bramy zostaną zamknięte. Oczywiście wstęp jest wolny.

Dodajmy, że patronat honorowy nad imprezą objęły: europostanka Elżbieta Łukacijewska i wojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz.

(blaz)

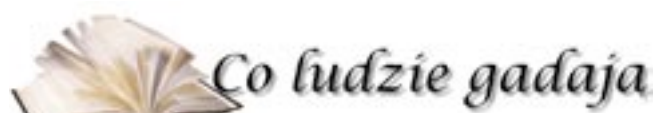
Program V KERMESZU KARPACKICH SMAKÓW:

20 sierpnia (sobota), Mrzygłód

- 15.00 – „W poszukiwaniu Małego Czarodzieja” (program dla dzieci – konkursy i zabawy)
- 16.30 – Kapela KAMRATY
- 17.00 – Biesiada Polska – Podróż z Przebojami zespół YAGOOAR cz. 1
- 18.00 – Kapela BIESIADA
- 18.40 – Biesiada Polska – Podróż z Przebojami zespół YAGOOAR cz. 2
- 20.00 – DZIANI (gwiazda wieczoru)

21 sierpnia (niedziela), Sanok

- 15.00 – Występ IRENY JAROCKIEJ
- 16.00 – Pokazy rękodzielniczych
- 16.30 – Biesiada Polska – Podróż z Przebojami zespół YAGOOAR cz. 1
- 17.00 – Degustacja specjalistów Sanockiej Kuchni
- 17.15 – Kapela BIESIADA
- 17.45 – Biesiada Polska – Podróż z Przebojami zespół YAGOOAR cz. 2
- 18.15 – Zespół OTAVA YO
- 19.45 – Biesiada Polska – Podróż z Przebojami zespół YAGOOAR cz. 3
- 20.30 – ZAKOPOWER (gwiazda wieczoru)



Amy i nie tylko

TOMASZ CHOMISZCZAK

Po śmierci Amy Winehouse znowu spadł na nas deszcz komentarzy ubolewających nad tym, że świat muzyki stracił wielki talent. Fakt: też gromadziłem na półce nagrania tej wokalistki, która otworzyła całemu zastępowi współczesnych młodych piosenkarek drogę do sukcesu. Na ten sukces składają się zarówno talent, jak i styl nawiązujący brzmieniem do pięknych lat 60.

Odejdzie zawsze zaskakuje i zasmuca. Ale przecież Amy nie należała do tej generacji artystów, których dorobek przeżywa naturalna śmierć. Nie zakwalifikujemy jej też do grupy tych, którzy umarli przedwcześnie i tragicznie, w wypadku czy zastrzeleni przez szaleńca. Otóż nie: Amy Winehouse z pełną premedytacją i systematycznie skracając sobie własną nić losu skrajnie destrukcyjnym stylem życia. Pijaństwo i narkotyki były dla niej stanem codziennym. Nie ma się co ludzi: podczas koncertów Amy nie wiedziała, gdzie jest i co śpiewa, zapomniała słów, przewracała się z mikrofonem – była istnym aniołem samozagłady.

Lubimy tworzyć piękne legendy. Oto znowu przywołuje się mityczną liczbę „27”: że w takim właśnie wieku zmarli Jim Morrison, Janis Joplin, Jimi Hendrix i Kurt Cobain, a teraz dołączyła do nich Amy Winehouse. Bzdura: umierali też młodszy i starsi. Umierali wskutek jed-



norazowego przedawkowania, ale tak naprawdę z powodu długotrwałego zatrucia swoich organizmów. To była śmierć na raty. I śmierć świadoma, bo każdy z tych artystów zdawał sobie sprawę z konsekwencji. Wybór takiego trybu życia – to powolne samobójstwo. Na własne życzenie. Można więc wyrazić po ich odejściu żal, ale nie sposób dziwić się i pytać, powtarzając za Hiobem: „dlaczego?”. Bo – jeśli już pojawił się tu wątek biblijny – musimy przyznać: ci wspaniali artyści uparcie zakopywali swoje talenty w ziemi.

Jest to oczywiście szerszy problem: czy należy patrzeć na człowieka jedynie poprzez jego zawodowe dokonania, czy też brać pod uwagę życie prywatne? Jasne, właściwie nie mamy prawa zaglądać w intymne rejony życia – nawet celebryty – ale czy zawsze obie sfery dają się oddzielić? Genialny twórca, a w życiu prywatnym potwór... Zdarzają się takie obrazki. I jak wtedy wartościować bliźniego?

Portal, który dobrze wróży

Wielu mieszkańców naszego miasta i okolic ucieszy wiadomością, że powstał nowy portal internetowy – SanoczanieKomentuja.pl. W przeciwieństwie do innych serwisów, w całości tworzony jest on przez samych czytelników, nadsyłających teksty na dowolne tematy.

Portale tworzone przez użytkowników cieszą się na całym świecie ogromną popularnością. Pierwszy taki serwis powstał w Korei Południowej w 2000 roku; już po kilku latach miał kilkadziesiąt tysięcy autorów, a w 2002 zdołał wpłynąć na wynik wyborów. Teraz mamy portal tego typu w naszym mieście – to właśnie SanoczanieKomentuja.pl.

Jak działa serwis? Wystarczy się zalogować, by nabyć prawo do tworzenia portalu. Przewidziano w nim wiele działów tematycznych m.in.: Ludzie, Szkoła, Kultura, Sport i rozrywka. Twórcy zakładają, że lista ciekawych tematów jest nieograniczona. Na stronie portalu czytamy: Jeśli masz hobby, jeśli przeczytałeś wartościową książkę, byłeś w ciekawym miejscu, uczysz się języka, jeśli wpadł ci w ręce nowy przepis na placek – napisz! Opo-wiedz, jak w Sanoku żyło się kiedyś, jak miasto się zmieniło, jak wygląda życie dzisiaj. Podziel się informacjami! Interesująco zapowiadają się działy: Przemysł, Marzenia i Wyznania... Stwarzają one możliwość przedstawienia swoich pomysłów, odkryć, co są-



dzą o tym inni, publicznej dyskusji na ważne tematy. Do artykułów można dołączać zdjęcia i filmy.

Oprócz tego można komentować artykuły innych autorów – w ten sposób niejako dyskutować z nimi i pozostałymi czytelnikami. Dzięki temu SanoczanieKomentuja.pl staje się forum, umożliwiającym szeroko pojętą wymianę myśli. Portal jest też otwarty na wszelkie sugestie i pomysły dotyczące m.in. jego wyglądu, nowych działów tematycznych, czy ewentualnych inicjatyw i akcji społecznych.

Neograniczona lista tematów. Centrum ciekawych informacji. Aktywna opinia publiczna. Wolność słowa teraz rzeczywistość wolna i dostępna dla wszystkich. Swoboda wypowiedzi nie oznacza, że dopuszczane będą nieprzyzwoite treści lub wulgarnie krytykanckie komentarze. Redakcja dba o to, by portal był pozytywny, budujący i wartościowy. Nikt zatem nie musi obawiać się publicznego ujawniania swoich myśli.

Oto opinie pierwszych użytkowników: pani Anna, nauczycielka z I LO, wylicza zalety serwisu: Integracja ludzi mających te same zainteresowania, cenny dla osób, które mają coś do powiedzenia, aktywizacja lokalnej społeczności. Pan Krzysztof, mieszkaniec osiedla Błonie: – Można dzielić się swoimi spostrzeżeniami na otaczającą nas rzeczywistość i porównać je z opiniami innych. 21-letnia Karolina: – Portal po prostu jest ciekawy.

Jako „TS” z uwagą śledzić będziemy poczynania nowego portalu. Nie wykluczamy, że w pewnym momencie podejmemy z nim współpracę. Mamy też nadzieję, że już niedługo nasi czytelnicy będą mogli wziąć udział w ciekawych inicjatywach zorganizowanych przez „Tygodnik...” w ramach SanoczanieKomentuja.pl

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Taty

Pani Marzenie Górnik

składają

Dyrekcja oraz pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku

Serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy wspierali nas w trudnych chwilach oraz uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu

mojego ukochanego Męża

śp. Andrzeja Rogowskiego

składa

żona, córka z mężem i rodzina

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca

Koleżance Katarzynie Adamskiej

składają

Kierownictwo i pracownicy Inspektoratu ZUS w Sanoku

Słoneczna Przygoda dobiegła końca

Od 2003 roku mali sanoczanie z ubogich rodzin mogą brać udział w półkoloniach, które zapewniają im ciekawe zajęcia edukacyjne, jak też mnóstwo zabaw i radości. A wszystko za sprawą Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny, które zajmuje się organizacją tego wypoczynku.

I nauka, i zabawa

Tegoroczna edycja półkolonii wakacyjnych objęła dwa turnusy. – To ze względu na szczupłość środków finansowych. Mogliśmy oczywiście zorganizować drugie dwa, ale organizacja takich dwóch turnusów to koszt ok. 25 000 zł – tłumaczy Andrzej Wanielista, organizator wakacyjnych spotkań dla dzieci.

Każdy z turnusów opierał się o inną tematykę. Pierwszy z nich nosił tytuł „Dziedzictwo kulturowe regionu”, stąd zajęcia w zamku, nauka pisania ikon czy wycieczka szlakiem starych cerkiewek. Dzieciaki były wyjątkowo zainteresowane historią dawnych budowli sakralnych, o których opowiadał przewodnik PTTK, z zapalem ćwiczyły pisanie ikon, poznając tajniki tej trudnej sztuki w pracowni przy ul. Franciszkańskiej. Drugi turnus promował zdrowy styl życia. Dzieci wzięły udział w spotkaniu z funkcjonariuszami policji, którzy ostrzegali najmłodszych przed niebezpieczeństwami, jakie mogą ich spotkać. Nad bezpieczeństwem i zaplanowaniem zajęć dla dzieci



Uczestnicy „Słonecznej Przygody” podczas jednej z wycieczek.

czuwało czterech opiekunów. Dwoje z nich uczestniczy w półkoloniach od samego początku, czyli od 2003 roku.

Przed dziećmi jeszcze dwudniowy wyjazd do Ojcowa i Krakowa.

wa. – Wycieczka odbędzie się 23-24 sierpnia, w Ojcowie zwiedzimy zamek w Pieskowej Skale, maczugę Herkulesa i jaskinię Łokietka. Później wracamy do Krakowa,

Z drugiej strony medalu

Organizacja półkolonii to jednak sporo ciężkiej pracy. Na szczęście pomysłodawcy nie zniechęcają się. – Kilka razy sobie powtarzałem, że to już ostatni raz, bo zdarzały się większe problemy, z reguły finansowe. Ale jest zainteresowanie i zapotrzebowanie na tego typu akcje, i co roku jest coraz więcej chętnych – mówi pan Andrzej. Tym bardziej, że nawet dzieci zgłaszają się do członków Stowarzyszenia, pytając o kolejne turnusy. Jednak pozyskiwanie środków finansowych to nie lada wyzwanie. Pierwszym krokiem jest wystosowanie pisma, w którym organizatorzy opisują dokładnie całą inicjatywę, następnie czekają na decyzję. – Jedni od razu powiedzą, że nie są w stanie pomóc, i przynajmniej wiem na czym stoję. Są jednak tacy, którzy najpierw obiecują, a potem nic z tego nie wychodzi. Człowiek liczy na kogoś, a potem głupio jest dzwonić i się upominać – wyjaśnia organizator.

Na szczęście każdy uśmiech dziecka wynagradza wszelkie trudności organizacyjne. Półkolonie „Słoneczna Przygoda” to rewelacyjny pomysł dla tych maluchów, które nie mogą wyjechać na wakacyjny wypoczynek.

Aleksandra Piszko

§ Prawnik radzi

Chcę spisać testament. Jako spadkobierców chcę powołać swoją żonę oraz syna. Czy spisując testament, mogę powołać więcej niż jedną osobę?

Darek z Jaćmierza

Tak, może pan powołać więcej niż jedną osobę, więc w testamencie może zostać wskazana do dziedziczenia zarówno żona jak i syn.

Art. 959 kodeksu cywilnego stanowi, że spadkodawca może powołać do całości lub części spadku jedną lub kilka osób.

Podstawowym uprawnieniem testatora jest ustanowienie spadkobiercy lub spadkobierców. W tym zakresie testator ma daleko idącą swobodę. Spadkodawca może powołać w testamencie do dziedziczenia jedną lub kilka osób, może powołać spadkobiercę do części lub całości spadku, jak też może wyłączyć od dziedziczenia określone osoby z kręgu spadkobierców ustawowych testamentem negatywnym. W tym ostatnim przypadku nie będzie miało jednak miejsca dziedziczenie testamentowe, lecz dziedziczenie ustawowe, wola spadkodawcy wyrażona w testamencie negatywnym zmienia jedynie krąg spadkobierców ustawowych.

Osoba spadkobiercy powinna być oznaczona w testamencie. Wskazanie spadkobiercy przez podanie imienia i nazwiska pozwala na jednoznaczną



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Sienkiewicza 10
tel. 13-463-39-49
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

identyfikację uprawnionego. Możliwe jest też wskazanie spadkobiercy w sposób opisowy, byleby tylko ustalenie spadkobiercy nie budziło wątpliwości na przykład mojej matce, żonie, najstarszemu synowi itp.

Podstawa prawna:

1) Art. 959 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny (Dz. U. 64 Nr 16, poz. 93).

Ofiarom gór

Na Przełęczy Wyżnej w Bieszczadach zostanie odsłonięty pomnik „Ofiarom gór i ratownikom niosącym im pomoc”. To pierwszy tego typu obelisk upamiętniający ludzi, którzy jako turyści stracili życie w Bieszczadach.

99 ofiar śmiertelnych odnotowały kroniki Grupy Bieszczadzkiej GOPR w ciągu półwiecza jej istnienia. Przyczyny tragedii były różne: wychłodzenie, uderzenia piorunem, zawały serca.

Pomysłodawcą pomnika, autorem projektu i wykonawcą jest Roman Dawidziak, rzeszowski

konserwator zabytków i jednocześnie ratownik - ochotnik GOPR. Bryła obelisku, wykonana z łomów piaskowca, ma postać grzędy skalnej zwieńczonej krzyżem, a głęboka rysa w konstrukcji przypomina o przewadze sił natury nad słabością i nicością człowieka w obliczu gór. W obelisk wkompo-

nowane są: emblemat GOPR i lina ratownicza związana w tzw. „buchkę”. Kamień pokrywa imitacja szadzi i lodu na kamieniu.

Odsłonięcie i poświęcenie zaplanowano na piątek 26 sierpnia o 14. Jest to drugi – po „głazach Harasymowicza” – tego typu

obiekt na Przełęczy Wyżnej. Obok niego wieszce uczęszczany szlak na Połoninę Wetlińską. Fundatorami obelisku są samorządy powiatu bieszczadzkiego: Miasto i Gmina Ustrzyki Dolne, Gmina Lutowiska, Gmina Czarna i Starostwo Bieszczadzkie. (z)



Grzegorz Chudzik, naczelnik GOPR: – Pomnik ma przypominać o tragicznych zdarzeniach w naszych górach, ale też uświadamiać, że wielu tragediom udało się zapobiec dzięki akcjom ratunkowym. Dlatego jest on dedykowany „Ofiarom gór i ratownikom niosącym im pomoc”. Odsłonięcie obelisku jest dla nas miłym akcentem obchodów 50-lecia ratownictwa w Bieszczadach.

Rekordowa frekwencja

Jak bardzo polubili sanoczanie – i nie tylko – niedzielne wakacyjne wycieczki PTTK, widać na podstawie frekwencji z ostatniej imprezy. Udział w niej wzięło blisko 80 osób (!): 60 z Sanoka i prawie 20-osobowa grupa mieszkańców gminy Nozdrzec i Dydnia.



Uczestnicy ostatniej wyprawy ledwo się zmieścili w obiektywie fotografa...

Wycieczkowicze, prowadzeni przez przewodnika Mieczysława Krauze, w pierwszym etapie dotarli do urokliwej i historycznie ciekawej miejscowości Nozdrzec, gdzie odwiedzili Pałac Skrzyńskich z 1843 roku oraz przypałacową kaplicę położoną na terenie parku dworskiego. Dodatkowymi

atrakcjami był młyn z 1918 roku i czynne osuwisko w sąsiedniej wiosce Hłudno, przedstawiające w całej okazałości geologiczny przekrój tzw. fliszu karpackiego.

Następnie grupa udała się do Niewistki, skąd – wraz z mieszkańcami tej miejscowości oraz pobliskiego Obarzyna – wyru-

szła na czterogodzinną wędrowkę przez tereny Pogorza Dynowskiego i Przemyskiego, obfitujące w wiele pięknych miejsc widokowych. Zwieńczeniem dnia było nie tylko ognisko z tradycyjnymi kiełbaskami ale wręcz królewski poczęstunek – panie ze Stowarzyszenia Obarzyna 2009 ni stąd, ni zowąd wyjęły pełne termosy herbaty, kawy oraz pierogów ziemniaczanych z pszennej mąki, mielonej – podobno przez samego sołtysa – na autentycznych tradycyjnych żarnach! Ogólnemu zadowoleniu nie było końca – relacjonuje Mieczysław Krauze, przekazując w imieniu Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” szczególne podziękowania Beacie Piskorek z biblioteki publicznej w Nozdrzcu, oraz Piotrowi Szulowi z Obarzyna za profesjonalną pomoc w przeprowadzeniu wycieczki. (z)

Doliną Jawornika

Następna wycieczka odbędzie się w niedzielę 21 sierpnia doliną Jawornika – na Wahałowski Wierch, a następnie szlakiem czerwonym do schroniska PTTK w Komańczy. Wyjazd spod Kaulandru o 9. Obowiązkowe zapisy w biurze PTTK przy ulicy 3 Maja. Koszt: 8 zł (dzieci i członkowie PTTK) oraz 10 zł (pozostali).



Przewodnik Jan Adamczyk (Beskidnik):

– Zapraszam na przejście piesze doliną dawnego Jawornika oraz potoku o tej samej nazwie. Podczas wędrowki zobaczymy ślady dawnej zabudowy wsi: podmurówki domów, piwnice, studnie, zdziczałe drzewa owocowe oraz cerkwisko i cmentarz. Z Wahałowskiego Wierchu podziwiać będziemy piękne widoki na Beskid Niski (Pasma Bukowicy i Pasma Graniczne), oraz Bieszczady (Pasma Wysokiego Działu). Na zakończenie odwiedzimy Schronisko PTTK w Komańczy „Letnisko” im. Ignacego Zatwarnickiego, naszego wspianego kolegi i działacza.

Uczą się bezpiecznie łowić

Podobnie jak przed rokiem, Liga Ochrony Przyrody i Społeczna Straż Rybacka znów organizują kursy wędkarskie dla dzieci i młodzieży. Chętnych było dwa razy więcej niż miejsc, a frekwencja na zajęciach jest stu procentowa.



Młodzież bardzo polubiła kursy nad stawem w „Sosenkach”.

Pierwszy tegoroczny kurs trwał dwa miesiące, brało w nim udział 30 chłopców z Sanoka. Drugi jest o połowę skromniejszy – rozpoczął się przed tygodniem i potrwa do 10 sierpnia, a uczestników jest 15. Tym razem grupę tworzą dzieci i młodzież z terenu powiatu, głównie z gmin Sanok i Zagórz. Wynika to z faktu, że kurs finansowany był przez starostwo, podczas gdy pieniądze na wcześniejszy cykl pozyskane zostały z tzw. „profilaktyki alkoholowej”.

Kurs odbywa się trzy razy tygodniowo – we wtorki, środy i czwartki od godz. 9. W zależności od pogody są to zajęcia teoretyczne w siedzibie LOP, lub praktyczne na stawie w „Sosenkach”. Młodzież garnie się do zajęć, poznając tajniki wędkowania pod okiem instruktora: Marka Marynowicza, Ryszarda

Rygliszyna i Andrzeja Cielemeckiego. Jak pierwszy kurs, tak i obecny zakończy się egzaminem na kartę wędkarską (dla chłopców, którzy ukończyli 14 lat). Będą też zawody spławikowe dla wszystkich uczestników.

– Ubiegłoroczne kursy były tak udane, że postanowiliśmy je kontynuować. Napisaliśmy program na temat bezpiecznego wędkowania, zawierający opisy dorzecza Sanu i Ostawy, z charakterystyką tamtejszych ryb i roślin. Teraz zainteresowanie jest jeszcze większe, więc na pewno „pójdziemy za ciosem”, w przyszłym roku organizując kolejne kursy. Postaramy się zdobyć dodatkowe środki z Wojewódzkiego Urzędu Pracy – podkreśla M. Marynowicz, w jednej osobie prezesa ligi i straży. (bart)

Mój syn był człowiekiem...

Zmarł miesiąc przed 48. urodzinami. Główna przyczyna – marskość wątroby. Jego ojciec nie kryje, że syna zniszczył alkohol. Ale też ma wielki żal, że na komisji lekarskiej potraktowano go przedmiotowo. Lekarka nie ma sobie nic do zarzucenia: – Orzeczenie wydałam zgodnie z własnym sumieniem.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Marek Rybczak został reńcą w wieku zaledwie 30 lat. Głównie przez problemy z psychiką, choć już wtedy nadużywał alkoholu. Potem nałóg coraz bardziej rządził jego życiem. A raczej nałogi. – Ożenił się z narkomanką, którą chciał ratować, a sam wpadł w to bagno. Po jej śmierci trochę się wygrzebał z narkotyków, ale zaczął więcej pić – mówi Zdzisław Rybczak, którego syn mieszkał już wtedy w miejscowości Potok koło Krosna. Wkrótce związał się z kolejną kobietą. Niestety, po kilku latach zostawiła go, oczywiście z powodu alkoholu, zabierając ich syna. Wtedy mężczyzna całkowicie pograżył się w nałogu.

Powrót do rodziców

W ciągu kilku lat stan zdrowia Marka tak bardzo się pogorszył, że nie był już w stanie samodzielnie funkcjonować. Dlatego też jego rodzice – choć oboje mają już powyżej 70 lat – przed rokiem zabrali go do Sanoka, by się nim opiekować. Było to dla nich wielkie obciążenie finansowe, bo renta syna trafiała do sąsiadki z Potoka, zobowiązanej do spłacania jego długów. – Na utrzymanie Marka szło nam kilkakaset złotych miesięcznie. Najwięcej na leki. Dlatego w końcu



Zdzisław Rybczak pokazuje orzeczenie wydane przez lekarkę. – Nie mogę się z nim zgodzić – dodaje mężczyzna.

wystąpiliśmy o przyznanie mu tzw. dodatku pielęgnacyjnego – mówi jego ojciec.

Za mało chory?

18 marca Rybczak zgłosił się do Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności. Po analizie dokumentów i rozmowie z pacjentem lekarz medycyny Agata Bończak jego stopień niepełnosprawności

oceniła jako „umiarkowany”. Znacząco to, że mężczyzna nie otrzymał dodatku.

– Na komisję przywiozłem człowieka ważącego tylko 60

nie wymaga stałej opieki. Jak można było coś takiego wymyślić? Przecież z II grupą inwalidzką nie wolno mu było pracować! Miał też zaświadczenie

Lek med. AGATA BOŃCZAK, neurolog: – Czasami nachodzi mnie refleksja, że może lepiej wydawać orzeczenia bardziej korzystne dla pacjentów – ot, tak dla świętego spokoju, żeby nikt nie miał pretensji. Bo straszenie prasą i telewizją jest u nas niemalże na porządku dziennym. Tyle tylko, że ja mam alergię na marnowanie publicznych pieniędzy. Dlatego też orzeczenia zawsze wydaję zgodnie z własnym sumieniem.



Zdażył pożegnać się z synem

Nie godząc się z orzeczeniem lekarki, Rybczakowie napisali odwołanie. Nowa data rozpatrzenia sprawy wyznaczona została na 23 maja. Niestety, Marek nie stawiał się na komisję. – Nasza wina, przeoczyliśmy ten termin – szczerze przyznaje Z. Rybczak, dodając jednak, iż syn był już tak chory, że orzecznik powinien przyjechać do domu. Bo choroba błyskawicznie niszczyła jego organizm. Pod koniec czerwca po raz kolejny i ostatni zarazem trafił do szpitala. Przez kilka dni był półprzemyślny. Świadomość odzyskał na moment w dniu śmierci, gdy jego 14-letni syn przyjechał pożegnać umierającego ojca.

Mógł się odwołać

Poproszona o komentarz do sprawy lek. med. Agata Bończak bez oporów zgodziła się na rozmowę. – Moim zdaniem pan Rybczak nie był niezdolny do samodzielnej egzystencji, choć oczywiście nie kwestionowałam jego choroby. Jeżeli chodzi o zapisy odnośnie zatrudnienia, to jego ojciec niewłaściwie je interpretuje.

W naszej nomenklaturze obowiązują takie, a nie inne sformułowania, a to, że „pacjent może podjąć pracę uwzględniającą rodzaj schorzenia”, wcale nie oznacza, że musi to zrobić. Na komisji przyznałam mężczyźnie umiarkowany stopień niepełnosprawności. Oczywiście nie musiał się z tym zgadzać – po to są odwołania. Być może na kolejnej komisji choroba pana Rybczaka byłaby już bardziej zaawansowana i otrzymałby wyższy stopień niepełnosprawności. Niestety, nie stawiał się.

Od autora: Z jednej strony dramat rodziny, wynikający ze śmierci młodego jeszcze człowieka. Z drugiej, decyzja lekarki, którą trudno jednak potępiać za wydanie takiego a nie innego orzeczenia. Zwłaszcza, że jest i strona trzecia – społeczne kontrowersje, wynikające z tzw. rent dla alkoholików. Bo nie da się ukryć, że kwestia ta na większość ludzi działa jak przysłowiowa płachta na byka. Pytają wprost: – Dlaczego z naszych podatków mają żyć ci, z których państwo nie ma żadnego pożytku, a którzy sami wpędzili się w nałóg i chorobę? Ale to już temat na całym innym artykule.

Pielgrzymkowi nałogowcy

W lipcu i sierpniu, od Bałtyku po Tatry, tysiące ludzi wyrusza na pielgrzymkowe szlaki. Cel: Maryjne sanktuaria. Pokonują codziennie pieszo 30-40 km, nie zważając na pogodę, zmęczenie, obolałe nogi, niewygody. Niektórzy – również ci, których stać na ekskluzywne wczasy w Egipcie czy Maroku – chodzą na pielgrzymki od lat, poświęcając na ten cel cały wakacyjny urlop. Tacy pielgrzymkowi nałogowcy...

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-zibro@wp.pl

Mieszkańcy Sanoka i okolic obierają trzy kierunki: Kalwaria Pałacowska, Stara Wieś, Częstochowa. Iście survivalowym wyzwaniem jest pielgrzymka na Jasną Górę: 380 km, 12 dni wędrówki. O dziwo, chętnych nigdy nie brakuje – Archidiecezjalna Piesza Pielgrzymka z Przemyśla do Częstochowy organizowana jest od 31 lat! Uczestniczą w niej przedstawiciele wszystkich grup wiekowych, od maluchów – widok mam i ojców pchających wózki w skwarnej słońcu albo błocie po kostki jest niesamowity – po osiemdziesięcioletnie babcie. Oczywiście, jest też mnóstwo młodzieży. – Jeśli nawet młody człowiek „załapuje” się po raz pierwszy



Nie wyobrażam sobie wakacji bez pielgrzymki – mówi Tadeusz Pióro

w celu towarzysko-turystycznym, następnym razem już wie, po co idzie i dlaczego. Naprawdę widać, jak ich to zmienia – dzieli się swoimi obserwacjami sanoczanin Tadeusz Pióro, radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Brzozowie i wytrawny pielgrzym (w tym roku szedł do Częstochowy po raz ósmy), o ile określenie „wytrawny” jest odpowiednie. Bo w tym wszystkim nie chodzi przecież o przekonanie siebie – i innych – o własnej kompetencji i wartości. Ani o sport, ani o przygodę. – Pielgrzymka to rekolekcje w drodze, modlitwa, akt pokuty. Każdy wierzący ma za co dziękować i o co prosić – stwierdza nasz rozmówca.

Człowieku, zatrzymaj się

Wiele osób, skądinąd pobożnych, nijak nie może zrozumieć fenomenu pieszej pielgrzymki. Po co tak się męczyć? Nie lepiej pojechać do sanktuarium autem, zwiedzić coś po drodze, trochę pomodlić się, trochę odpocząć? – Żadna

wyprawa autobusem czy samochodem nie dostarczy tak głębokich i tak bardzo przemieniających człowieka przeżyć, jak właśnie piesze wędrowanie – mówi z przekonaniem pan Tadeusz. Paradoksalnie największy trud, wysiłek, a nawet

mogę zwolnić, pomyśleć i na nowo ustawić hierarchię wartości – wyznaje pan Tadeusz.

Popłakała się ze szczęścia

Bakcyła pielgrzymowania mogą połknąć nawet dzieci, dziś tak rozpieszczane, wydelikaczone, nienawykłe do wy-



Każdego roku w „Bieszczadzkiej grupie” wędruje przynajmniej kilkunastu sanoczan

fizyczny ból, dają radość, jeśli człowiek traktuje je jako dar i szansę.

Jak mówią stali bywalcy, pielgrzymka pozwala nabrać dystansu do szaleństwa codziennego życia: wyścigu szczurów, niepowodzeń, rozbiegania, nerwowości. Uczy cierpliwości i wytrwałości oraz otwarcia na potrzeby innych. – W tym czasie po prostu

siłku i trudu, często znudzone. Przykładem dzielnej i dojrzałej „siostry pielgrzymkowej” jest dziesięcioletnia Klara Ostrowska, która przeszła cały 380-kilometrowy szlak do Częstochowy bez żadnej taryfy ulgowej typu podwożenie samochodem! – Nie mogłam się zahać – śmieje się. Co robiła, kiedy nogi odmawiały jej postu-



Hela, Klara i Kuba szli do Częstochowy i Kalwarii w intencjach swoich najbliższych.

szeństwa? – Powtarzałam sobie: „Dam radę, muszę przejść do końca, nie chcę jechać” – wyznaje. Jak podkreślają rodzice, Janusz i Anna, decyzję o pójściu na pielgrzymkę podjęła samodzielnie, bez żadnych sugestii z ich strony. Inna rzecz, że sami też kilkakrotnie pielgrzymowali (pani Ania nawet w tym roku, do Kalwarii), podobnie jak babcie, pod opieką których dziewczynka wędrowała. Przez pierwsze dwa dni towarzyszyła im ośmioletnia Hela, siostra Klary. – Dostałam do Kornborni – podkreśla z dumą drugoklasistka.

Na dwudniowej pieszej pielgrzymce w Kalwarii był także ich kolega Kuba Mandzelowski, dziewięcioletek. – Jak się już doszło, to zmęczenie puściło – opowiada. Klara popłakała się ze szczęścia, kiedy zobaczyła na horyzoncie wieżę Jasnogórskiego Klasztoru...

Akumulatory naładowane na rok

Na pytanie, czy wybiorą się kiedyś jeszcze na pielgrzymkę, dzieci odpowiadają chóralnie: – Idziemy za rok! Wakacji bez niej nie wyobraża sobie Tadeusz Pióro. – W Sanoku jest grupa stałych pielgrzymkowiczów. Kiedy zbliża się lipiec, każdy pyta przy okazji spotkania „Idziesz?”. Nie wyobrażam sobie wakacji bez pielgrzymki. Kiedy pójść do Częstochowskiej Pani i pojadę w Tatry, mam akumulatory naładowane na cały rok – stwierdza z prostotą.

*** Gdy pojawiła się pani w stolicy Podkarpacia, mówiono o pani „dziewczyna z Bieszczadów”.** W krótkim czasie, ku ogólnemu zaskoczeniu, ta właśnie „dziewczyna” została wicewojewodą podkarpackim. Nie bała się pani, że nie udźwignie takiego ciężaru? Młoda, bez świąt, doradców...

– Lubię duże wyzwania i wysoko zawieszoną poprzeczkę. Do złożonej mi propozycji podeszłam z pokorą, ale też z przekonaniem, że skoro się tego podjęłam, to temu podołam. Osoby rekomendujące mnie na to stanowisko grzecznościowo pytały, czy dam radę, choć właściwie znały odpowiedź na to pytanie. Znały przecież mnie i wiedziały, że dużo od siebie wymagam. Ja też wiedziałam, że dam z siebie wszystko.

*** Co, według pani, jest najważniejsze w pracy wojewody?**

– Dobra znajomość terenu, ludzi i wiedza w tematach, w których trzeba podejmować ważne decyzje. Także doświadczenie, a w wielu przypadkach zwyczajna intuicja.

*** A potrafi pani uderzyć ręką w stół i oświadczyć: „Basta. Tak się pracować nie będziemy!”?**

– Oczywiście, że potrafię i nieraz już to pokazałam. Często jest tak, że na naradzie jestem jedyną kobietą, a wokół sami wojownicy i to zacierzwieni. Potrafię uspokoić uczestników spotkania, przyjmując funkcję mediatora, doprowadzić do szczerzej dyskusji, a w efekcie uzyskać porozumienie. Cenię tych, którzy potrafią uderzyć się w piersi i pójść na zdrowy kompromis.

*** Od czego pani zaczęła wojewodowanie?**

Kamień. Naprawdę świetnie sobie radzę.

*** Czy to samo może pani powiedzieć o ludziach żyjących na Podkarpaciu?**

– Owszem. Są bardzo kreatywni i przedsiębiorczy. Czy pan redaktor wie, że w wykorzystaniu środków z programu „Kapitał ludzki” Podkarpacie zajmuje pierwsze miejsce w kraju? Jeśli zaś chodzi o wykorzystanie środków unijnych, jesteśmy w pierwszej krajowej trójce. Z analizy dynamiki rozwoju wynika, że również jesteśmy w ścisłej krajowej czołówce. Dodam, że w zakresie wykorzystania środków z programu Polski Wschodniej Podkarpacie wyraźnie przewodzi całej stawce beneficjentów.

*** To dlaczego średnie wynagrodzenie mamy najniższe w kraju?**

– Oczywiście. Jako przykład podam Bieszczady, z których pochodzę. Mam skalę porównawczą i jestem pod wrażeniem zmian, jakie się tu dokonały i dokonują. Zmieniła się też mentalność ludzka. Ludzie stąd są kreatywni, mądrzy, wiedzą, co trzeba robić, aby żyć i to żyć coraz lepiej, na co stawiać. Utrzymują się nie tylko z ciężkiej pracy na roli. Teraz korzystają z dotacji unijnych, inwestując w agroturystykę, stadniny koni, w optymalne rolnictwo i hodowlę. Niech pan zaobserwuje, co robią Koła Gospodyń Wiejskich, które stały się motorami przemian na podkarpackiej wsi. Angażują się w życie społeczne, pozyskują środki z miękkich projektów unijnych, tworzą znakomity klimat wokół siebie. Już niemal nie spotyka się postaw roszcze-

bym, żeby prezydent miasta, burmistrz, starosta czy wójt byli politykami. Chciałabym natomiast, aby byli dobrymi gospodarzami.

*** Rządzenie Podkarpaciem, uznawanym za bastion PiS-u, chyba nie jest rzeczą prostą...**

– Wbrew pozorom jesteśmy oceniani wysoko jeśli chodzi o współpracę między różnymi ugrupowaniami politycznymi. Powiem więcej, gdy w grę wchodzi interes całego województwa, potrafimy mówić jednym głosem. Tak działo się np. przy tworzeniu „spółki lotniskowej”, która była ratowaniem szansy rozbudowy rzeszowskiego lotniska. Utworzyli ją ludzie PO, PSL i PiS. Udowodniłszy tym samym, że potrafimy stanąć ponad podziałami.

*** Wszystko idzie tak dobrze, Podkarpacie dostało power-u i prze mocno do przodu, a pani**

SAN OK Sanoczenie na wakacjach

Rozmawialiśmy już z turystami zwiedzającymi nasze miasto, a teraz przyszedł czas, aby to rodowici sanoczenie opowiedzieli o swoich wakacyjnych przygodach.



Klaudia: – W tym roku byłam na trzydniowej wyprawie organizowanej przez biuro podróży. Odwiedziliśmy czeską Pragę oraz Kłodzko i Łagiewniki. Oczywiście dużo

zwiedzaliśmy, widziałam mnóstwo zabytków i ruin. Praga to bardzo piękne i stare miasto. W Łagiewnikach poszliśmy do Sanktuarium, a zwiedzając Kłodzko, zahaczyliśmy o okoliczne uzdrowiska. Jestem bardzo zadowolona z moich wakacji.



Ada: – Część moich wakacji spędziłam w Sanoku, bo nie mieszkam tutaj na stałe – studiuje we Wrocławiu. By-

łam na Woodstock'u, pierwszy raz w życiu. To niesamowite przeżycie, mnóstwo rewelacyjnej muzyki i ok. 700 tysięcy ludzi dookoła! Jechałam pociągiem pełnym Woodstockowiczów, i wszystko co mówi się o tych ludziach to cała prawda. Poznałam wiele nowych i ciekawych osób. Planuję wyjazd do Krakowa, chociaż jeszcze wszystko może się zdarzyć, gdyż wyjątkowo szybko zmieniam plany.



Wojtek: – Tegoroczne wakacje spędziłem nad polskim morzem, w Mielnie. Byłem tam 5 dni, niestety, pogoda nie była

najlepsza, ponieważ zlapaliśmy tylko dwa słoneczne dni. Było całkiem fajnie, i wbrew pozorom niedrogo. Niewątpliwie z tej podróży pozostanie dużo wspomnień.



Małgorzata: – Byłam z rodziną w Zakopanem. Co prawda tylko na trzy dni, a dodatkowo pogoda nie była sprzyjająca.

Ale jeżeli się chce, to się potrafi. Sporo ludzi w tym czasie było w Zakopanem, szczególnie tłoczno jak zwykle na Krupówkach. Nie dałmy rady wyjechać na Kasprowy Wierch, bo pogoda nie pozwoliła, ale za to byliśmy na Kalatówkach, w dolinie Kościeliskiej również. W górach jest fantastyczne jeźdzenie, szczególnie przypadły mi do gustu placki po zbojniku.



Rafał: – Przedwczoraj wróciłem z Rumunii, byłem ze znajomymi w Górach Rodniańskich. Łącznie z dojazdami spędziłem tam tydzień. Polskie, słowackie i węgierskie drogi były w porządku, rumuńskie już nie. Tam drogi są naprawdę okropne, my nie mamy na co narzekać. Przez pierwsze dwa dni przeszliśmy około 1,5 km

w górę, łącznie pokonaliśmy ponad 50 km. Wędrowaliśmy z ciężkimi plecakami, cały czas przenosząc nasze obozowisko. Monumentalne góry, o dziwo spotkaliśmy wielu Polaków. Widoki są przepiękne, polecam każdemu kto lubi zdobywać górskie szczyty.

Aleksandra Piszko

Podkarpacie z power-em

z Wojewodą Podkarpackim MAŁGORZATĄ CHOMYCZ rozmawia Marian Struś

*** Czy obejmując tę funkcję, miała pani odczucie, że Podkarpacie dzielone jest przez rządzących nim na „bogatszą Północ” i „biedne Południe”?**

– Już wcześniej miałam świadomość takiego podziału. „Południe”, z którego się wywodzę, zawsze było niedowartościowane, niedoszacowane. Na własnej skórze odczułam, jak ciężko jest tu żyć, jak trudno o wszystko. „Północ” była bardziej uprzemysłowiona, a przez to bogatsza. Ludziom żyło się nieco lepiej, a poza tym ta część regionu dorobiła się lepszej infrastruktury. I tak już zostało.

*** I miała swoich ludzi wśród rządzących Podkarpaciem, w których rękach spoczywały decyzje m.in. o przyznawaniu środków finansowych...**

– Nie chcę tego oceniać, gdyż uważam, że w decyzjach gospodarczych nie powinno kierować się polityką. W swoich decyzjach zawsze stawiałam na merytorykę. Przykładem może tu być przyznanie najwyższej kwoty z tzw. „schematów” powiatowi rzeszowskiemu. Nie miało to znaczenia, że starostą rzeszowskim jest osoba wywodząca się z PiS-u. Myślę jednak, że fakt pojawienia się w ekipie rządzących osoby z „Południa” z pewnością był jakimś motywatorem do zadbania o bardziej zrównoważony rozwój.

*** Czy były jakieś szczególne momenty, że poczuła się pani mocna w roli wicewojewody?**

– Owszem. Było to wówczas, gdy zauważyłam, że wojewoda zaczyna mi przekazywać coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Odebrałam to jako sygnał, że to, co robię, robię dobrze, że ktoś mi ufa. To był dla mnie ten przystawiony wiatr w żagle.

*** A potem już nie „dziewczyna z Bieszczadów”, ale wicewojewoda podkarpacki, zostaje wojewodą. Jak do tego doszło?**

– Wojewoda Mirosław Karapyta został marszałkiem województwa i nieobsadzone było stanowisko wojewody. Wówczas premier Donald Tusk wskazał mnie. Uznałam to jako docenienie mojej pracy na stanowisku wicewojewody.

*** Jak pani to odebrała?**

– Z dużą odpowiedzialnością, ale też z pokorą. Na pewno nie z poczuciem pewności, że ja już wszystko wiem. Odebrałam to także ze świadomością ciężaru obowiązków i ogromnej dyspozycyjności, niezbędnej przy pełnieniu tej funkcji.



– Od stworzenia zespołu, którego mogłabym zaufać i z którym mogłabym współpracować, bo przecież byłam świadoma tego, że czeka mnie ciężka praca w terenie. Chcąc podejmować trafne decyzje, musiałam bardziej dogłębnie poznać problemy, a także ludzi pracujących w samorządach. Dziś mogę powiedzieć, że dobrze ustawiłam te priorytety.

*** Czy to były czystki kadrowe?**

– Nic podobnego. To było kilka zmian merytorycznych, które z perspektywy czasu oceniam pozytywnie. Ludzie, którzy są wokół mnie, w moim gabinecie, są wielkim kapitałem i największą wartością.

*** Czy potrafiłaby pani sporządzić ranking najlepszych gospodarzy w podkarpackich gminach, miastach i powiatach?**

– O, tak! Objechałam Podkarpacie wzdłuż i wszerz, i wiem, kto jest dobrym gospodarzem, a kto nie. Poza tym, jako wojewoda, jestem organem nadzorczym dla samorządów, stąd mam merytoryczne spojrzenie na poszczególne jednostki i ludzi, którzy nimi kierują. Przynam też, że powo-
dzie, które dotknęły nasz region, pokazały, kto jest jakim gospodarzem. Generalnie, podkarpackich samorządowców oceniam bardzo wysoko. Żeby to nie zabrzmiało zbyt ogólnie, powiem, że bardzo imponują mi gmina Besko i gmina

– Po pierwsze, wystartowaliśmy z bardzo niskiego pułapu, po drugie, mamy jeszcze niezbyt mocny rynek usług.

*** W samorządowej prasie wyczytałam, że znajdujemy się w czołówce regionów, które rozwijają się najbardziej dynamicznie. Czy tak?**

– A pan tego nie widzi? Mamy niepowtarzalną Bieszczady, które coraz mocniej przyciągają nie tylko swym pięknem, ale także atrakcyjną ofertą, wielokulturowością, dbałością o tradycje, jadłem regionalnym, rozwijającą się agroturystyką. Mamy „Dolinę Lotniczą”, którą interesuje się świat, mamy wysokie technologie z Asseco na czele. Na koniec jeszcze jeden rodzinny: w budowie szerokopasmowej sieci internetowej jeszcze nie tak dawno zajmowaliśmy niechlubne ostatnie miejsce. Potrafiliśmy zrobić tak szybki postęp, że dziś jesteśmy liderem.

Reasumując, Podkarpacie jest to ciekawa mieszanka, połączenie regionalizmu z wysokimi technologiami, która naprawdę robi wrażenie.

*** Na kim na przykład?**

– Na przykład na 100-osobowej grupie członków Komitetu Stałych Przedstawicieli w Radzie Europy, których zaprosiliśmy do odwiedzenia Podkarpacia. Oni wyjechali stąd wprost zauroczeni i przekonani, że to region z przyszłością.

*** Czy to są również pani obserwacje?**

niowych typu: „państwo ma mi dać!”. Dziś ludzie biorą sprawy w swoje ręce, co się chwali, i odnoszą sukcesy. A ich sukces przeradza się w sukces regionu.

*** Ale to nie robi większego wrażenia na potencjalnych inwestorach. Oni kierują swe oczy głównie na infrastrukturę...**

– I my doskonale o tym wiemy. Dlatego rozwijamy infrastrukturę, a im mówimy: robimy to i tamto, a oprócz tego znajdziecie u nas solidnych ludzi do pracy.

*** Co rozumie pani przez słowa „to i tamto”?**

– Jak to co? Na przykład autostrada A4, której budowa na naszym terenie przebiega zgodnie z pierwotnym harmonogramem. To lotnisko w Rzeszowie, które rozbudowujemy, z czym poradzi-
liśmy sobie mimo różnic politycznych w gremiach decydenckich. To także rozbudowa przebiega granicznych, które mogą być dla inwestorów oczkiem w oko.

*** Czy polityka nie uwiera pani przy pełnieniu funkcji wojewody?**

– Pracując na tym stanowisku interesuje mnie merytoryczne rozwiązywanie problemów. Polityka schodzi na dalszy plan. O tym, że tak postępuję, świadczą przypadki, w których stawałam po stronie ludzi z PiS-u, bo znałam, że to będzie z korzyścią dla mieszkańców. Powiem szczerze, ja nie chcia-

tymczasem postanowiła kandydować na posła do Sejmu. Dlaczego? Po co?

– To kolejne wyzwanie i nowe doświadczenie. Uważam, że praca w Sejmie byłaby kontynuacją tego, co teraz robię. Oczywiście kontynuacją pracy na rzecz Podkarpacia. Jako wojewoda doskonale poznałam proces decyzyjny, kanały przepływu środków, problemy Podkarpacia i jego wielkie szanse. Chciałabym z innego szczebla działać, aby region dynamicznie się rozwijał. Gdy kończyłam studia w Lublinie, który był daleko przed Rzeszowem, miałam wiele propozycji, aby w nim pozostać. Jednak zdecydowanie powiedziałam: „Nie! Ja wracam”. I wróciłam. Nie tylko z sentymentu, ale także z przekonaniem, że potencjał Podkarpacia jest dużo większy, że mieszkańcom tego regionu powinniśmy służyć.

*** Kto panią rekomendował jako kandydatkę na posła?**

– Struktury sanockiej PO. A to oznacza, że będę kandydować z okręgu krośnieńsko-przemyskiego, swojego okręgu. Bo ja jestem stąd, w Rzeszowie, ze względu na pełnioną funkcję, mieszkam.

*** W pani przypadku trudno mówić o kampanii wyborczej, nie będzie pani miała na nią czasu. Ale co by pani chciała przekazać tym, którzy wezmą kartę wyborczą do ręki i na liście Platformy Obywatelskiej zobaczą jako jedynkę nazwisko MAŁGORZATY CHOMYCZ?**

– Chciałabym, żeby jak najwięcej ludzi zobaczyło mnie taką, jaką jestem. A jestem osobą bardzo pracowitą, jednocześnie dużo wymagającą od siebie, jestem człowiekiem kompromisu, merytorycznie przygotowanym do pracy w Sejmie. Kochającą Bieszczady i Podkarpacie oraz ludzi z tych stron. Jestem człowiekiem wielkich marzeń, konsekwentnie dążącym do ich spełnienia. Chciałabym też, aby wyborcy oceniali mnie po efektach mojej pracy, a myślę, że jestem skuteczna, że nie boję się trudnych decyzji. W kampanii nie będę niczego obiecywać, ani też niczego rozdawać. I to wszystko!

Równo 75 lat (14-17 sierpnia 1936 roku) miejscem Zjazdu Górskiego stał się Sanok, wybrany spośród wielu karpaccich miast. I słusznie, bowiem leżąc na pograniczu Karpat Wschodnich i Zachodnich, stanowił naturalne centrum dla wszystkich polskich ziem górskich okresu międzywojennego. Poza tym sam był tak piękny i tak pięknie położony z Górą Parkową pośrodku, że śmiało mógł rywalizować z „cudami” krajowymi i zagranicznymi. Toteż po Zakopanem, gdzie w 1935 roku zorganizowano „Święto Gór”, los padł na Sanok!

WOJCIECH WESOŁKIN, EDWARD ZAJĄC

Ziemia Sanocka, mimo swej urody, w międzywojniu była niedoceniana i stale pomijana w planach rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Zjazd Górski w 1936 r. miał zwrócić na nią oczy ogółu. Myślą przewodnią tego „Święta Gór” była

później w Sanoku. Obejmowało swym zasięgiem 118 parafii, liczyło 140 tysięcy wyznawców i nosiło nazwę: Administracja Apostolska dla Łemkowszczyzny.

Łemkowie zasiedlili góry Beskidu Niskiego i Sądeckiego, docierając pod Szczawnicę. Od wschodu sąsiedzowali z Bojkami, których siedziby sięgały aż po rzekę Łomnicę i obejmowały Bieszczady Zachod-

kie od Stryja i spod Turki, była też grupa samborska w czerwonych krakuskach i Huculi od Kołomyi, Kosmacza i znad Czeremoszu. A wśród nich wzmieszani i od nich odmienni mieszczańscy żywicy w czarnych dostojnych i szlachta turczańska w szlacheckich żupanach. Szli strojni i odświętni, nagradzani oklaskami i przyjaznymi okrzykami. Później każda z przybyłych grup prezentowała to, co ze sobą na to święto

Przekazywali oni, co w ich regionie było cenne i godne uwagi. W tym celu zamówiono cykl odczytów o tematyce popularno-naukowej, które wygłosili m.in.: prof. Szymon Wierdak z Politechniki Lwowskiej, nt.: „Zabytki przyrody w Ziemi Sanockiej” i prof. Tadeusz Sulimski: „Ziemia Sanocka w czasach przedhistorycznych”.



Zjazd Górski w Sanoku

(14 - 17 sierpnia 1936 roku)

aktywizacja biednych, zapomnianych terenów górskich, przy wsparciu mającego powstać Związku Ziemi Górskich. Jego działalność miała ułatwić rozwój gospodarki rolno-hodowlanej, turystyki, ośrodków klimatyczno-uzdrowiskowych, ochronę przyrody, rozwój kultury i rzemiosła ludowego oraz służyć ogólnemu podniesieniu dobrobytu mieszkańców gór.

Kraina Łemków i Bojków

Ludność dawnej Ziemi Sanockiej liczyła ok. pół miliona i była wielce niejednorodna pod względem narodowościowym. Mieszkali tu Polacy, Łemkowie, Rusini, Ukraińcy, Cyganie, a w miasteczkach pokaźny odsetek Żydów. Zaludnienie miast i miasteczek ludnością żydowską sięgało 50 i więcej procent. Wśród ludności na szczególną uwagę zasługiwali górale rusczy: Łemkowie i Bojkowie, mieszkańcy tutejszych gór, a to ze względu na swoje odrębności językowe i kulturowe, ze względu na swój egzotyzm. Poziom ich bytowania był bardzo prymitywny. Dopiero w okresie odrodzonej Polski, w dobie rozbudzonego regionalizmu odkryto także i te zapomniane grupy góralskie i wciągnięto je w krąg zainteresowań naukowych i państwowych. Przede wszystkim zaczęto rozbudowywać sieć szkolną, by wprowadzić oświatę, której dotychczas nie miały. Dano im pod ręczniki szkolne w łemkowskim je-



nie i Wschodnie. Górale ci byli zasklepieni sami w sobie, przepojeni duchem konserwatyzmu, wiarą w duchy, czarownice i upiory.

Zorganizujmy wielkie święto, ożywy góry

Mijały wieki, a niewiele się zmieniło: bo i czas do nich nie dochodził, gdy dróg wciąż jeszcze nie ma. Wyrąbać drogi i ubić gościńce szerokie takie, żeby życie wartkie mogło się na nich pomieścić i tam w góry wkroczyć i ponieść w ten za-

dr Edmund Słuszkiewicz – literat, dr Bolesław Skwarczyński – dyrektor Muzeum Ziemi Sanockiej, inż. Roman Wayda, prof. Wolnarowicz.

Komitet główny Zjazdu Górskiego stanowili: przewodniczący gen. Tadeusz Kasprzycki – Minister Spraw Wojskowych, zastępca przewodniczącego – inż. Aleksander Bobkowski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji oraz 40 członków w tym Władysław Belina-Prażmowski – wojewoda lwowski. Działał także Wydział Wykonawczy Komitetu składający się z 18 osób. W 15 górskich powiatach powstały lokalne komitety Zjazdu. Swe działania wzmógł też sanocki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zawiązany w 1929 roku.

Ognie na wzgórzach, niczym olimpijski znicz

14 sierpnia 1936 r. wielkie ognie – wici, rozpalone wieczorem na wszystkich wzgórzach otaczających Sanok, dały znak do rozpoczęcia uroczystości. Od tej chwili przez trzy dni i trzy noce trwało w mieście wielkie świętowanie.

Pierwszego dnia rano uroczysta msza św. na Błoniach zgromadziła tysiące ludzi. Następnie goście, powitani serdecznymi słowami, przedstawili się zebranym w okazałej defiladzie. W takt orkiestrowego marsza przed oczyma zgromadzonych przesuwali się barwny i różnorodny korowód – szli górale ze Śląska od Wisły i Istebnej, od Żywca i od Cieszyna, ci z Wysokich Tatr i ci ze Spisza i Orawy, szły podhalańskie grupy od Limanowej i Sącza, Łemkowie z Jasielskiego, Krośnieńskiego i Leskiego oraz Boj-

przywozła. Ci co z pieśnią przybyli, pieśń złożyli w darze, inni w melodii dzwinków i tanecznym rytmie duszę swą ujawniali, a jeszcze inni przedwieczny pradziadów obrzęd z sobą tu przynieśli i ten tu przed wszystkimi godnie przedstawili.

Główny jarmark, kiermasze, festyny i zabawy ludowe odbywały się w Parku Miejskim i na boisku „Sokoła”. W ramach konkursu przygrywały orkiestry pułków podhalańskich. Żydówka Lejbowca z Jaćmierza, która przyjechała ze swoim kramikiem, aby coś zarobić, tak później opowiadała swoim sąsiadom, jak to pięknie grały te orkiestry: raz cienko, raz grubo... Konkurs sześciu orkiestr dętych pułków podhalańskich musiał być rzeczywiście imponujący. Oprócz występów i konkursów, prezentowane były wystawy rękodzieła artystycznego i użytkowego. Urządzono wystawy rzeźby ludowej, pokazano drobne sprzęty, kasetki, talerze na pieczywo, solniczki i inne drobiazgi, zwłaszcza z okolic Rymanowa. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się pokazy kilimów o oryginalnych wzorach, chodników, ręczników, haftów i wyszywank ludowych. Z okazji Zjazdu na zamku królewskim przygotowana została przez Muzeum Ziemi Sanockiej pierwsza stała ekspozycja, gdzie pokazano dorobek świadczący o historii i kulturze Ziemi Sanockiej. Zwiedziło ją kilka tysięcy turystów i zaproszonych gości z różnych stron Polski.

Święto folkloru

W dniach 15 i 16 sierpnia odbył się przegląd zespołów folklorystycznych. Region łemkowski zaprezen-

tował: fragment wesela łemkowskiego (okolice Sanoka), tańce i pieśni (okolice Leska), pieśni i taniec „Krzyżak” (okolice Jasła), „Pieśń Kupały” (okolice Krosna) oraz tańce, pieśni i inscenizację wesela łemkowskiego z okolic Gorlic. Region Orawski pokazał urywek z wesela z Lipnicy Wielkiej. Na prezentację regionu bojkowskiego złożyły się: taniec „Szewczyk” z muzyką skrzypków z Sambora, „Dożynki Bojkowskie”, tańce, śpiewy i muzykę ze Stryja oraz tańce charakterystyczne w wykonaniu zespołów z Turki i Doliny. Region limanowski-sądecki przedstawił pieśni ludowe, taniec zbójnicki, grę na kobzie, gadkę Władysława Orkana oraz inscenizację „Pastuszek”. Region żywiecko-śląski reprezentowały zespoły z Żywca, Cieszyna i Wilamowic. „Zrękowiny” – urywek wesela oraz tańce, pieśni i muzykę zaprezentowały zespoły z Łąpsz Wyżnych i Szczawnicy Wyżnej – przedstawiciele regionu spiskiego. Region huculski reprezentował zespół z Nadwórnej, który wykonał tańce: „Hucułka”, „Kołomyjka”, „Hopak”, „Hołubka” oraz zespół z Kosowa, który pokazał wesele huculskie. Tatry reprezentował zespół z Poronina z przedstawieniem „Ocepiny”

Na zakończenie odbyło się przedstawienie w Domu Żołnierza Polskiego, na które złożyły się występy regionów: sądeckiego, cieszyńskiego, bojkowskiego i łemkowskiego. Prezentowały tańce, pieśni oraz obrazy sceniczne oparte na zwyczajach ludowych. Region tatrzański pokazał widowisko regionalne „Wesele góralskie”, zaś tańce charakterystyczne oraz pieśni wykonały zespoły huculskie

Przez trzy dni popisywały się grupy folklorystyczne, walcząc o palmę pierwszeństwa. Wydarzeniem był pokaz lotu balonów: „Sanok” i „Mościce”, który odbył się na Błoniach. Były one wykonane z tkaniny wyprodukowanej w Polskiej Spółce dla Przemysłu Gumowego „S.A.” w Sanoku. Odbył się też gwieździsty zjazd samochodowy. Uczestnicy zjazdu zwiedzali miasto i różne osobliwości Ziemi Sanockiej, a na zakończenie wzięli udział w pochodzie nad rzekę San, by obejrzeć kolorowe łodzie i puszczanie wianków.

Święto pracy

W trzecim dniu Zjazdu wszyscy zjazdowi goście zostali zaproszeni na „święto pracy”, później zwane czynnem społecznym. Wysiłkiem gromad wiejskich budowano drogę na odcinku Załuż – Manasterzec. Wcześniej w darze przekazano sprzęt drogowy dla realizacji tego

typu inwestycji. Przy tej okazji została oddana do użytku ludności Łemkowszczyzny droga górską długości 24 km, łącząca ze sobą dwie gminy zbiorowe: Jaśliska i Komańczę.

Budowę dróg wysiłkiem społecznym w pow. sanockim propagował w latach 30. XX wieku Jan hr. Potocki. Nowe drogi pozwalały na eksploatację lasów. Część pozyskanego budulca hr. Potocki przeznaczał bezpłatnie na budowę szkół wiejskich, remiz strażackich i mostów, które prawie każdego roku były zmywane przez wiosenne powodzie, ponieważ zapór wodnych na Sanie jeszcze wtedy nie było. W Bażanówce oddano do użytku remizę strażacką zbudowaną z kłoców ofiarowanych przez pana hrabiego. Po poświęceniu remizy, chłopcy wzięli darczyńcę na ramiona, obchodząc budowlę i wznosząc okrzyki: Jan hr. Potocki niech żyje nam!

Zadbane też o promocję

Trwałym dorobkiem Zjazdu Górskiego było wydanie pierwszego w dziejach miasta „Przewodnika po Sanoku i Ziemi Sanockiej” autorstwa Edmunda Słuszkiewicza. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sanockiej zadbało również o popularyzację wiedzy o swoim regionie. W tym celu zamówiło cykl odczytów o tematyce popularno-naukowej, które wygłosili m.in.: prof. Szymon Wierdak z Politechniki Lwowskiej, nt.: „Zabytki przyrody w Ziemi Sanockiej” i prof. Tadeusz Sulimski: „Ziemia Sanocka w czasach przedhistorycznych”.

Na zakończenie, tak jak na początku Zjazdu, znów zapłonęły na otaczających Sanok wzgórzach olbrzymie ogniska, które miały rozświetlić mroki przeszłości dla przyszłości. Wszystkie grupy regionalne dostały darmowe bilety na pociąg i wyjechały ze swoimi przedstawieniami do Lwowa, Krakowa i Warszawy, by tam również zaprezentować swój folklor.

Jak widać, chociażby z pobieżnego zestawienia prac i działań, Sanok solidnie przygotował się do wypełnienia obowiązków gospodarza „Święta Gór”.

Zjazd Górski w Sanoku był pierwszym krokiem na drodze wcielenia zapomnianego ludu góralskiego Ziemi Sanockiej w orbitę życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski. Jednak był on przede wszystkim wielkim przeglądem folkloru ludności polskich Karpat i największą imprezą folklorystyczną w historii miasta. Na przeszkodzie w kontynuacji tego działa stanął brutalnie wybuch drugiej wojny światowej. Może jednak warto wrócić do tej idei.

Wykorzystano publikacje:

E. Słuszkiewicz, *Przewodnik po Sanoku i Ziemi Sanockiej*, Sanok 1938. Program Zjazdu Górskiego w Sanoku 1936 r.



zyku, tzw. „Bukwar”, co wywołało ogromny sprzeciw Ukraińców, którzy Łemków i Bojków chcieli mieć po swojej stronie. Aby zaś uchronić wiarę Łemków przed wpływem polityki obcej, w porozumieniu ze Stolicą Apostolską w 1934 r. utworzono osobne biskupstwo greckokatolickie dla Łemkowszczyzny z tymczasową siedzibą w Rymanowie-Zdroju,

cofany kraj zdobycze cywilizacyjne. Święto Gór w Zakopanem, Święto Huculszczyzny i Zjazd Górski w Sanoku były przedsięwzięciami o takich właśnie celach, by regiony górskie ożywić, rozbudzić w nich świadomość oryginalności i odrębności kulturowej i wpoić przekonanie, że warto to wykorzystać dla poprawy bytu górali.

Wyklęty żołnierz z Bieszczadu

Bieszczady po II wojnie światowej kojarzą się najczęściej z walkami „ludowego” Wojska Polskiego i milicji z Ukraińską Powstańczą Armią i zapoczątkowaną wiosną 1947 r. akcją wysiedlenia ludności ukraińskiej w ramach operacji „Wista”. Mało kto wie, że na terenie obecnego powiatu sanockiego i leskiego w II połowie lat czterdziestych ubiegłego wieku działały tajne struktury Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), które zaangażowane były w walkę z okupantem sowieckim i komunistycznym totalitaryzmem. Szefem tych struktur aż do czasu ich likwidacji był Paweł Radyński, człowiek legenda, jedna z czołowych postaci regionalnej konspiracji niepodległościowej – dzisiaj zupełnie zapomniani, a bez wątplenia warty pamięci i propagowania jako wzór cnót patriotycznych i obywatelskich.

PAWEŁ FORMAL

Paweł Zdzisław Radyński urodził się 24 czerwca 1898 r. w Czortkowie w województwie tarnopolskim (wówczas w granicach zaboru austro-węgierskiego) jako syn Wojciecha i Bronisławy z domu Stelmaszczyk. Odebrał wychowanie głęboko zakorzenione w tradycjach patriotycznych i walk niepodległościowych. I to ono zdecydowało o jego czynnej aktywności we wszystkich przejawach dążeń niepodległościowych XX wieku.

LEGIONISTA

W sierpniu 1914 r. po wybuchu I wojny światowej, będąc absolwentem 3 klasy gimnazjum, zgłosił się na ochotnika do tworzących Legionów Polskich. Od października 1914 r. już jako żołnierz Legionu Zachodniego, a następnie II Brygady Legionów Polskich płk. Józefa Hallera walczył na froncie austriacko-rosyjskim w Karpatach Wschodnich, na Pogórzu Karpackim, na pograniczu Bukowiny i Besarabii oraz na Wołyniu. W listopadzie 1915 r. po rocznym pobycie na froncie zachorował na zapalenie płuc i znalazł się w szpitalu wojskowym. Choroba uniemożliwiła mu dalszą czynną walkę i po demobilizacji wrócił do rodzinnego Czortkowa.

Jego odpoczynek nie trwał długo, bo już w marcu 1916 r. otrzymał powołanie do armii austro-węgierskiej i przydział do 20. pułku strzelców austriackich w Wadowicach. W październiku 1916 r. podczas walk pod Rogoźnem na Wołyniu został ciężko ranny. Po hospitalizacji przydzielono go do batalionu zapasowego tego pułku, gdzie kontynuował naukę i w czerwcu 1917 r. zdał egzamin dojrzałości. W styczniu 1918 r. przydzielono go do Posterunku Kurierów Austriackiego Ministerstwa Wojny we Lwowie, gdzie służył do kapitulacji Austro-Węgier w listopadzie 1918 r.

Wraz z odrodzeniem Państwa Polskiego zgłosił się do tworzonej armii polskiej i końcem 1918 r. skierowano go do 2. pułku strzelców podhalańskich (psp) w Zakopanem. Z tą jednostką przerzucono go na front polsko-ukraiński do Lwowa, gdzie brał udział w ofensywie przeciwko Ukraińcom. W lipcu 1919 r. otrzymał przydział do kadry podoficerskiej 2. psp i ponownie ciężka choroba pokrzyżowała mu plany. Po rekonwale-

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. zastał go w Strzelbicach. Jako inwalida wojenny nie otrzymał karty powołania. Po wkroczeniu Armii Czerwonej ukrywał się u okolicznych chłopów przed NKWD i wówczas to nawiązał pierwsze kontakty konspiracyjne. W lipcu 1941 r. po zajęciu tego terenu przez Wehrmacht powrócił do pracy w kopalni w Strzelbicach na stanowisko kierownika produkcji. W maju 1942 r. na własną prośbę objął

stanowisko kierownika magazynu technicznego w kopalni w Turaszówce k. Krosna.

KONSPIRATOR

W sierpniu 1942 r. został buchalterem, a następnie kierownikiem magazynu w kopalni Wańkowa k. Olszanicy w powiecie leskim. Tam wkrótce został zaprzysiężony do Armii Krajowej (AK) pod pseudonimem „Sęp” przez dowódcę placówki AK Czarna kpt. Bolesława Rudzińskiego „Irke”, wchodzącej w skład Obwodu AK Sanok. Początkowo dowodził plutonem AK Ropienka-Wańkowa i był zastępcą dowódcy placówki AK Czarna. Od czerwca 1943 r. po wyjeździe zagrożonego aresztowaniem kpt. Rudzińskiego dowodził tą placówką.

W lutym 1944 r.

zagrożony aresztowaniem przez gestapo opuścił Wańkową i ukrywał się w Krośnie, Odrzykoniu i Węglówce. Następnie los rzucił go do Gorlic. Tam nawiązał kontakt z miejscowymi strukturami AK i pod fałszywym nazwiskiem Franciszek Malinowski, podjął pracę w Mechanicznym Młynie Zbożowym „Na Blichu” w Gorlicach jako maszynista-motorowy.

W Gorlicach pracował do października 1944 r., kiedy to ponownie zagrożony aresztowaniem przeniósł się do Lipinek. Z powodu tych wyjazdów i przenoszenia się w kolejne miejsca stracił kontakt z rodziną. W lipcu 1944 r. podczas walk frontowych zginęła jego żona Zofia Staniszevska, osierocając czworo dzieci: Barbarę, Jerzego, Marię i Witolda.

Po zajęciu Gorlic przez Armię Sowiecką zamieszkał z dziećmi w Sanoku, gdzie zatrudnił się jako kierownik administracyjny „Sekcji Sanockiej” Kopalnictwa Naftowego. W kwietniu 1945 r. wstąpił do PPS i wkrótce wybrano go do Komitetu Miejskiego PPS w Sanoku.

W lipcu 1945 r. powrócił do działalności niepodległościowej, nawiązując łączność z komendantem obwodu sanockiego Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ) por. Władysławem Dąbkim „Wandą”. Początkowo pod pseudonimem „Wiesław” pełnił funkcję zastępcy komendanta obwodu, a we wrześniu po wyjeździe z Sanoka por. Dąbka został komendantem obwodu. Od października, używając pseudonimu „Samborski”, tworzył struktury Rady WiN Sanok. Zorganizował referaty rady i struktury terenowe tzw. koła gminne WiN na terenie powiatu Sanok i Lesko. Od listopada 1945 r. pod jego kierownictwem działała sprawnie winowska sieć informacyjna, propagandowa oraz kolportaż i opieka społeczna. Prowadził działalność informacyjną i propagandową w okresie referendum ludowego w czerwcu 1946 r. i wyborów do Sejmu w styczniu 1947 r.

UCIEKNIER

Początkiem kwietnia 1947 r. sporządził ostatnie sprawozdanie informacyjne do Rejonu WiN Krosno i zagrożony aresztowaniem wyjechał do Wrocławia, gdzie pod fałszywym nazwiskiem Franciszek Malinowski zatrudnił się w Centrali Skupu Skór Surowych.

Po kilku tygodniach przeniósł się do Pińska w okolicach Zgorzelca, gdzie otrzymał zatrudnienie jako kierownik zaopatrzenia technicznego w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Wiertniczo-Górnicych. Tam też rozpoczął działalność polityczną. Był członkiem Komitetu Miejskiego PPS i sekretarzem koła PPS „Wiertnictwo”.

Od wiosny 1947 r. interesował się nim rzeszowski aparat bezpieczeństwa. Sekcja 2 Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Rzeszowie ustaliła jego rysopis i dokładny adres zamieszkania w Sanoku. Według przygotowanego planu operacyjnego miał być zwerbowany do współpracy z UB na podstawie materiałów kompromitujących. W tym celu początkiem maja 1947 r. do Sanoka udała się grupa operacyjna bezpieki. Na miejscu okazało się jednak, że Radyńskiego w Sanoku już nie ma.

Na przełomie 1947 i 1948 r. Referat III Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Sanoku, prowadząc dalsze działania operacyjne w celu jego zatrzymania, założył sprawę agenturalnego rozpracowania kryptonim „Iskra 6”. Sanocka bezpieka wsparta przez bezpiekę rzeszowską podjęła intensywne działania operacyjne z wykorzystaniem osobowych źródeł informacji do inwigilacji jego rodziny. Posługując się informatorem o pseudonimie „Książd” i agentami o pseudonimach „Starzec” i „Książka” bezpieka ustaliła jego adres zamieszkania i pracy oraz zdobyła jego fotografię.

WIĘZIEN POLITYCZNY

18 sierpnia 1948 r. zatrzymano go w Pińsku i osadzono w areszcie śledczym PUBP w Zgorzelcu. Kilka dni później przewieziono go do WUBP w Rzeszowie, a następnie do PUBP w Sanoku. Po okrutnym śledztwie w listopadzie 1948 r. sporządzono przeciwko niemu akt oskarżenia i osadzono w sanockim więzieniu, gdzie oczekiwał na proces.

21 lutego 1949 r. rozpoczął się proces pokazowy przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Sanoku. Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiadli jego najbliżsi współpracownicy. Po trwającym trzy dni procesie 25 lutego zapadł wyrok w jego sprawie skazujący go na karę dożywotniego więzienia wraz z utratą praw publicznych i obywatelskich na 5 lat i przypadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa.

Karę więzienia odbywał w Centralnym Więzieniu w Wronkach, gdzie przebywał w nieogrzewanych celach i był karany pod byle pretekstem. Ze względu na zły stan jego zdrowia w październiku 1954 r. komisja lekar-

ska przy Okręgowym Szpitalu Więziennym we Wronkach stwierdziła, że niezbędna jest przerwa w odbywaniu kary na okres jednego roku. W styczniu 1955 r. Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie postanowiło uwzględnić wniosek rewizyjny i złądziło mu karę do 6 i pół roku więzienia.

Miesiąc później opuścił więzienie i zamieszkał u córki Barbary we Wrocławiu. Po odzyskaniu sił w sierpniu 1955 r. wyjechał do Warszawy i zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Geodezyjnych na stanowisku technika wiertniczego. W 1963 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 16 kwietnia 1977 r. w wyniku ciężkiej choroby płuc i został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

16 lat po swojej śmierci doczekał się również pełnej rehabilitacji. 7 maja 1993 r. na wniosek córki Barbary Żydowicz Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na sesji wyjazdowej w siedzibie Wojskowego Sądu Garnizonowego w Krakowie uznał za nieważny wyrok byłego WSR w Rzeszowie z 25 lutego 1949 r., stwierdzając, że wydano go w związku z jego działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.



Paweł Zdzisław Radyński

scencji został przydzielony do kompanii ozdrowieńców przy 2. psp w Sanoku, gdzie służył jako podoficer. W marcu 1921 r. przeniesiono go do 39. pułku piechoty w Jarosławiu, gdzie po kilku miesiącach służby został zdemobilizowany z wojska w stopniu starszego sierżanta.

NAFCIARZ

W sierpniu 1921 r. zatrudnił się w kopalni ropy naftowej w Strzelbicach k. Starego Sambora, należącej do Towarzystwa Naftowego „Limanowa”. Początkowo praktykował w zawodzie nafciarza, a od września 1923 r. pracował jako asystent techniczny. Po powstaniu Towarzystwa Naftowego „Galicja-Limanowa” w kwietniu 1925 r. przeniesiono go służbowo do Borysławia, gdzie objął stanowisko asystenta technicznego kopalni ropy naftowej „Aleksander”. Po kilku miesiącach skierowano go ponownie do kopalni w Strzelbicach, gdzie pracował do września 1939 r. na stanowisku administratora kopalni. Tam prowadził działalność społeczną i polityczną, będąc członkiem PPS, Związku Strzeleckiego oraz organizował klub sportowy w Starej Soli.



Fotokopia kenkarty Pawła Radyńskiego na nazwisko Franciszek Malinowski.

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

- ★ Mieszkanie dwupokojowe, tel. 600-04-51-29.
- ★ Mieszkanie 50 m², przy tym garaż, działka, piwnica, nowe okna i ogrzewanie, wymaga personalnego dopieszczenia, okolice Zagórza (Tarnawa D.), cena 110.000 zł, tel. 501-80-71-61.
- ★ Mieszkanie (II piętro), 46 m², w centrum, tel. 504-14-77-21.
- ★ Mieszkanie (I piętro), 38 m², kawalerka, ul. Lipińskiego, tel. 781-29-66-14.
- ★ Mieszkanie 37 m², dwupokojowe, po generalnym remoncie, ul. Wolna, tel. 607-36-42-53.
- ★ Mieszkanie 38 m², ul. Sadowa 34, tel. 600-05-95-36 lub 13-422-20-56.
- ★ Mieszkanie dwupokojowe (III piętro) 32,4 m², ul. Armii Krajowej, cena 130 tys. zł do negocjacji, tel. 507-07-77-23 lub 13-463-44-02.
- ★ Mieszkanie, tanio, tel. 795-63-65-74.
- ★ Mieszkanie 60 m², tel. 791-30-24-97.
- ★ Mieszkanie 37,30 m², Osiedle Wójtowstwo, tel. 504-85-60-39 lub 783-51-60-29.
- ★ Mieszkanie 50 m², dwupokojowe w centrum Krakowa, tel. 519-34-42-80.
- ★ Mieszkanie (IV piętro) 48 m², Wójtowstwo, cena 130.000 zł, tel. 665-81-60-81.
- ★ Centrum, 1 m² 3.900 zł, tel. 530-46-36-66.

- ★ Dom murowany w Sanoku – Śródmieście, tel. 13-463-14-41.
- ★ Tanio 0,92 ha pola w Piasarowcach, możliwość zabudowy, tel. 13-467-21-85.
- ★ Działki budowlane, Zabłotce – Tuchorz, tel. 600-04-51-29.
- ★ 32 a działki budowlanej w Pakoszówce, media na działce, tel. 609-88-16-64.
- ★ Dwie 10-arowe działki budowlane, piękna lokalizacja, Sanok – Dąbrówka, tel. 604-50-39-66.
- ★ Działkę orną 0,50 ha, w miejscowości Zahutyń, tel. 502-37-85-48.
- ★ Działkę budowlaną 5 a, Tetmajera 22, tel. 691-79-07-01.
- ★ Działki budowlane, uzbrojone, w Sanoku, pilnie, tel. 692-54-69-79 lub 13-494-05-47.
- ★ Działka budowlana 10 a, Czerteż – nowe osiedle, tel. 886-12-77-92.

**Posiadam
do wynajęcia**

- ★ Mieszkanie dwupokojowe, nieumeblowane, tel. 600-04-51-29.
- ★ Mieszkanie od września, tel. 723-45-19-84.
- ★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-68-98-19.
- ★ Mieszkanie w centrum Sanoka, tel. 513-60-97-55.
- ★ Mieszkanie dwupokojowe, komfortowe, w pełni wyposażone, Wójtowstwo, tel. 695-05-00-37.
- ★ Dwa pokoje z kuchnią i łazienką, dla dziewczyn, tel. 13-463-36-96 lub 608-61-01-35.
- ★ Pokój dla dwóch uczniów, tel. 13-463-55-70.

SOLIDNIE I TANIO

Kompleksowe wykończenia wnętrz: regipsy, gładzie, malowanie, płytki, panele, tapetowanie, farby natryskowe.
tel. 603-443-982

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Wykończenia wnętrz.
tel. 600-830-854

- ★ Lokal na biuro, usługi, w centrum, tel. 13-463-67-53.
- ★ Lokal użytkowy 71 m², wyposażony w regały, wszystkie media, przy ul. Jagiellońskiej 66, tel. 668-03-41-89.
- ★ Lokal 50 m², na sklep lub biuro, Robotnicza 23/106, tel. 601-79-29-26.
- ★ Lokal 50 m², tel. 605-44-51-03.
- ★ Lokale przy ul. Jagiellońskiej 16, tel. 725-13-55-95.

★★★★★

★ Poszukuję dwóch współlokatorów (uczennic/studentek) do dwupokojowego mieszkania w centrum Sanoka, tel. 605-88-64-12 lub 603-84-67-29.

**Poszukuję
do wynajęcia**

★ Dom, mieszkanie trzy-pokojowe, na terenie Sanoka, tel. 723-20-89-03.

AUTO- MOTO

- ★ Motorower Simson SR 50, 2.100 zł., tel. 602-87-68-87.
- ★ Kia carnival, 2.9 TDI, (2000), tel. 692-54-69-79 lub 13-494-05-47.
- ★ Renault clio (2010), tel. 605-44-51-03.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Okazja, pilnie eleganckie meble sklepowe typu panel, półka, tel. 502-31-50-48.
- ★ Drzwi garażowe uchylne, tanio sprzedam i zamrażalke, tel. 13-464-44-88.
- ★ Frezarkę, bardzo dobrze zrobiona, ponad 20 frezów, cena 2.200 zł, tel. 888-35-55-95.
- ★ Wózek widłowy firmy Caterpillar o udźwigu 1500 kg, stan bardzo dobry, cena 11.500 zł, więcej pod nr tel. 888-35-54-01.
- ★★★★★
- ★ Lub wynajmę stemple budowlane metalowe, frezany, korony, tel. 13-464-35-02.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Przyjmę na praktykę uczniów I klasy w zawodzie fryzjer, tel. 508-33-25-85.
- ★ Przyjmę uczennicę w zawodzie fryzjer, tel. 13-464-14-70 lub 697-58-75-05.
- ★ Kobieta do opieki nad starszą leżącą panią, praca na zmiany, tel. 668-36-11-59 lub 13-463-55-30.

- ★ Kierowcę, prawo jazdy kat. B, skończone 21 lat, student lub rencista, tel. 505-29-82-58.
- ★ Fryzjerkę, tel. 13-463-68-06.
- ★ Szwaczki – „Regis” ul. Cegielniana 56 a, tel. 13-463-22-08.
- ★ Murarza z doświadczeniem oraz fachowca do zrobienia kompletnego dachu i położenia dachówki, tel. 784-92-58-73.
- ★ Nowo powstały salon zatrudni stylistki paznokci z doświadczeniem do pedicure, tel. 793-62-58-81.
- ★ Barmana/kę, kelnera/kę do restauracji, oraz osobę do sprzedaży lodów i gofrów, tel. 608-39-87-71.
- ★ Firma GLOBALO MAX przyjmie kandydatów do Działu Handlowego, praca stacjonarna w Sanoku. Opis stanowiska: aktywna opieka nad obecnymi kontrahentami, rozpowszechnianie produktów markowych firmy, dbanie o dobry wizerunek marki GLOBALO. Wymagania: silna motywacja do pracy, otwartość i komunikatywność, wysoka kultura osobista, samodzielność, pracowitość i zaangażowanie. CV ze zdjęciem prosimy wysłać na: praca@globalo.pl

- ★ Firma TEGA w Sanoku, ul. Kiczury 12 zatrudni osobę na stanowisko kierownika-magazynier. Wymagane min. prawo jazdy kat. C wraz z aktualnymi uprawnieniami na przewóz rzeczy. Transport krajowy i zagraniczny, tel. 13-465-52-11.
- ★ CENTRO GRANDONI SPA zatrudni kosmetyczkę z doświadczeniem, tel. 13-464-47-54.
- ★ **Pilnie woźnicę, tel. 692-41-26-05.**
- ★ **Poszukuje pracy**
- ★ „Babcia” do wynajęcia na godziny, tel. 660-85-50-95.

Korepetycje

- ★ Matematyka – matura, tel. 509-46-62-64.
- ★ Biologia, tel. 696-97-75-63.
- ★ Angielski, wszystkie poziomy, przygotowanie do matury, także studenci i wyjeżdżający za granicę, tel. 665-27-79-53 lub 13-464-20-03.
- ★ Język angielski, pełen profesjonalizm i wieloletnie doświadczenie, tel. 880-53-07-57.
- ★ Matematyka, tel. 605-14-87-36.

ŚWIAT MEBLI

SZAFY NA ZAMÓWIENIE
TERAZ TAKŻE DO
SAMODZIELNEGO MONTAŻU

Tego jeszcze nie było:
FOTOSZKŁO
SYSTEM ULTRA LEKKI
WYRAŻ SIEBIE!!!

POMIAR I PROJEKT 3D GRATIS
SPRAWDŹ NAS

ul. II ARMII WOJSKA POLSKIEGO 40
38-500 SANOK
TEL: 660 683 014
13-464-06-91

WYSOKIE RABATY

Thermo okna
P.P.H.U. „FLASH”

**OKNA DRZWI
z PVC i ALU**

PARAPETY
odbior natychmiastowy

ul. II Pałku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK
tel. 13-463-47-19

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

PROFESJONALNE CZYSZCZENIE
– tapicerki samochodowej
– krzesel i narożników – dywanów, itp.
38-500 Sanok, Czerteż 89,
tel. 013-464-33-70, kom 0886-12-77-92

**NIEPUBLICZNA SZKOŁA
POLICEALNA W SANOKU**

(o upr. publicznych)
ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO)

przyjmuje zapisy na kierunku:

- TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
- TECHNIK USŁUG FRYZJERSKICH
- TECHNIK BHP

tel. 13-465-39-30, 503-46-35-43
www.sanok.nsp.edu.pl

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg,
lakierowanie, renowacje,**
tel. 506-356-210

Garaże blaszane, bramy garażowe
Dowóz, montaż gratis-cały kraj.
Producent: (13)4409206, (18)3321681
696753588, 509038426
www.Robstal.pl Raty

**PRODUKCJA: PARKIET,
DESKA PODŁOGOWA,
DESKA PODBICIOWA,
SUSZENIE DREWNA,**
TEL 13-467-44-72

Salon Mody i Urody

• Usługi kosmetyczne • Usługi fryzjerskie • Stylizacja odzieżowa
ul. Jagiellońska 13, 38-500 Sanok, tel. 721 146 669

KAPITAŁ LUDZKI
Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Uwierz we własny sukces” realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

**Organizacja imprez
okolicznościowych**

www.wiladomjulia.pl
www.restauracjakallisto.pl
tel. 13-46-300-01

TYGODNIK SANOCKI

UWAGA

**REKLAMODAWCY
ZAPRASZAMY
DO NASZEJ
NOWEJ SIEDZIBY**

Sanok, ul. Rynek 10
(dawne Archiwum Państwowe).

Biurowisko reklam i ogłoszeń czynne
od poniedziałku do piątku w godz. 8-16.

visualmedia

**REKLAMA NIE TYLKO
MULTIMEDIALNA**

www.visualmedia.info.pl
info@visualmedia.info.pl
tel. 510 248 147

INFORMACJA
w sprawie stypendiów szkolnych

Urząd Miasta Sanoka informuje, że istnieje możliwość ubiegania się o stypendium szkolne w roku szkolnym 2011/2012 na podstawie przepisów ustawy z dnia 16 grudnia 2004 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Szczegółowe informacje dostępne będą w Biurze Stypendialnym przy ul. Rynek 16, I piętro, w sekretariatach szkół, na stronie internetowej Urzędu Miasta Sanoka www.sanok.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.um-sanok.e-zet.pl.

KARO Producent
 - Zaluzje - Rolety
 - Moskitiery - Plisy
 Jagiellońska 48,
 tel. 13-464-19-12, 600 297 210

KPM SERWIS Konrad Milczanowski
Sklep motoryzacyjny
 zaprasza do współpracy warsztaty
RABATY DLA STAŁYCH KLIENTÓW

KPM SERWIS Konrad Milczanowski
Sklep motoryzacyjny
 atrakcyjne ceny
 • mechanika
 • części samochodowe
 • wulkanizacja
 Płyn do chłodziw luzem 5 zł/litr
 Sanok, ul. Korczaka 10
 tel. 13-466-60-25 kom. 501 708 520

MOSKITIERY
 produkcja – montaż
MULTI S.J.
 ul. II Armii Wojska Polskiego 40,
 Sanok – Dąbrówka, tel./fax: 13-463-50-44

F.P.H.U. „SZWAGIER - MEBLE”
 poleca meble
 na zamówienie klienta,
 pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
SPRZEDAŻ RATALNA
 Zapraszamy: Nowosielce 313
 tel./fax: 13-467-23-28
 kom. 602 465 102

KURIER
 Spraw sobie wyjątkowe wakacje!
 Słoneczna Kreta już od 799 zł/7dni
 Bułgaria już od 1009 zł/7dni
 Maroko już od 1579 zł/7dni
 Wyloty z Warszawy, Katowic
 Biuro Podróżi KURIER tel. 13-464-67-20
 ul. Traugotta 9 (budynek Alfy), 38-500 Sanok

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”
 Rok założenia 1990
 Czas trwania kursu:
6 tygodni
 Termin zapłaty:
6 miesięcy
 Rozpoczęcie kursu:
w każdy wtorek i środę o godz. 17.00
 w Cechu Rzemiosł Różnych
 Sanok, ul. Sobieskiego 16
 tel. 13-463-78-98
 www.warex.prawojazdy.com.pl
 cena kursu:
KRYZYSOWA

GFX STUDIO
 PLANSZE REKLAMOWE, BANERY
 LITERY PRZESTRZENNE, ULOTKI
 KASETONY ŚWIETLNE, PIECZATKI
 REKLAMA NA POJAZDACH
 STRONY INTERNETOWE
WWW.GFX.SANOK.PL

TRANSPRZET
 • PIASHI
 • ŻWIRY
 • GRYSY
 • KLIŃCE
 Dostawa na telefon
609 618 859

TASOL
45% DOPLATY NA KOLEKTORY SŁONECZNE
TAGEX, 38-500 Sanok, ul. Naftowa 2,
 tel. 605 243 660, e-mail: info@tagex.com.pl

Europejski Fundusz Leasingowy
Zbuduj z nami swój biznes
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
 38-500 Sanok, ul. Traugotta 9
 tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

SKUPIJEMY:
 ŻELAZO, METALE KOLOROWE,
 WĘGLIKI SPIEKANE,
 STAL NARZĘDZIOWĄ,
 KATALIZATORY
 I INNE METALE RZADKIE
II Armii Wojska Polskiego 23, Sanok
 tel. 514-756-850
 tel. 519-054-795 **KolorMix**
 Transport – 609-076-660

FotoML Project Studio
 magdalena litwin
 Fotografia, albumy, reportaż, artystyczna
 projektowanie graficzne, wizualizacja firmy
 Tel. 600 476 501
 foto@mlproject.pl
 Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Uwierz we własny Sukces” realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
 0889 419 049
 0608 419 476
 017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Sanoku
 nabór na studia licencjackie do 27 września 2011 r.
 • J. angielski
 • J. niemiecki
 www.nkjo.sanok.pl
 Sanok ul. Głogowa 1
 tel. 13 46 488 45, 603 860 187

DRZWI Z DREWNA
 zewnętrzne, wewnętrzne,
 lakiery wodne „lazury”
 do domów, bloków
 na każdy wymiar
 pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
 tel. 13-466-41-61, 501 160 450
 www.nadolany.strefa.pl

OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY
Kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń
 P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
 tel. 13-463-20-09

ERGO HESTIA
NAJLEPSZE UBEZPIECZENIA
 38-500 Sanok, ul. Traugotta 9
 Pon.-pt.: 8:30 – 16:30
 tel. 134643333, 661 916502

KAPITAŁ LUDSKI
Człowiek – najlepsza inwestycja
 Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
PROJEKT „WSPARCIE NA STARCIE - EDYCJA II”
 Program Operacyjny Kapitał Ludski, Priorytet VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich
 Działanie 6.2 Wsparcie oraz promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia
Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o. zaprasza osoby, które chcą rozpocząć działalność gospodarczą do udziału w projekcie „Wsparcie na starcie - edycja II”
 Uczestnikami projektu mogą być:
 ☑ osoby zamieszkałe (zameldowane na stałe lub czasowo z zamiarem stałego zameldowania) na terenie powiatów: bieszczadzkiego, leskiego lub sanockiego
 ☑ osoby w wieku 18-54 lata
 ☑ osoby, które nie posiadają i nie posiadają zarejestrowanej działalności gospodarczej w okresie 12 miesięcy przed przystąpieniem do projektu
 Priorytetowo w procesie rekrutacji będą traktowane:
 ☑ osoby, które utraciły zatrudnienie z przyczyn nie dotyczących pracowników (w ostatnim miejscu pracy)
 ☑ osoby pozostające bez zatrudnienia (zarejestrowane w PUP) przez okres co najmniej kolejnych 12 miesięcy w ciągu ostatnich 2 lat
 ☑ kobiety
 ☑ osoby zamieszkałe w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich oraz mieszkańcy miast do 25 tys. mieszkańców zamierzający podjąć zatrudnienie w obszarach niezwiązanych z produkcją rolną lub zwierzęcą
 W ramach projektu oferujemy:
 ☑ bezpłatne usługi szkoleniowe i doradcze
 Wsparcie finansowe:
 ☑ dotacja inwestycyjna 48 000,00 PLN
 ☑ wsparcie pomostowe 1 278,00 PLN przez 6 miesięcy
UDZIAŁ W PROJEKcie JEST BEZPŁATNY
BIURO PROJEKTU
 Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.
 ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne
 tel. 603 861 39 88, fax 603 861 39 47
 www.barr-ustrzyki.pl, e-mail: biuro@barr-ustrzyki.pl
 200... 201... 107

Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące w Sanoku
 prowadzi nabór do 31 sierpnia 2011 r.:
 • dwuletniego liceum (po szkole zawodowej)
 • trzyletniego liceum (po szkole podstawowej lub gimnazjum)
Sanocka Szkoła Policealna
 prowadzi nabór na kierunki:
 * ekonomia
 * rachunkowość
 * administracja
 * obsługa biura
 * informatyka
 * turystyka
 * organizacja reklamy
 www.oswiata.sanok.pl
 Sanok ul. Głogowa 1
 tel. 603 860 187, 13 46 303 48

Podkarpackie Centrum Doskonalenia i Doradztwa
 prowadzi nabór na kursy kwalifikacyjne:
 • pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i terapii pedagogicznej
 • bibliotekoznawstwa, przyrody, sztuki • organizacji i zarządzania oświatą • oligofrenopedagogiki i wychowania do życia w rodzinie
 • metodyki i nauczania języka ang. i niem. w klasach 1-3 • kurs pedagogiczny dla czynnych zawodowo nauczycieli • kurs pedagogiczny dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu • kurs dla instruktorów-przedsiębiorców praktycznej nauki zawodu • kurs dla wychowawców i kierowników kolonijnych • kurs pilota wycieczek
 www.oswiata.sanok.pl
 Sanok ul. Głogowa 1
 tel. 603 860 187, 13 46 303 48

DOŁĄCZ DO NAS!

POŻYCZKA EKSPRESOWA Z LEKKOŚCIĄ ZREALIZUJESZ SWOJE PLANY

Sanok ul. Kościuszki 4 (13) 465 68 93-94	Zagórz ul. Mickiewicza 29 (13) 465 77 43	Lesko ul. Przemysłowa 11 (13) 469 70 51
---	---	--

www.pekao.com.pl
 801 325 325
 (opłata za połączenie wg cennika operatora)

BANK PEKAO SA
 Member of UniCredit Group

Zwycięstwo na inaugurację! Wszyscy harowaliśmy

STAL INSTAL-BUD SANOK – AVIA ŚWIDNIK 2-0 (0-0)

Bramki: 1-0 Sumara (56-głową), 2-0 Ząbkiewicz (89).

Stal: Wilczewski – Tabisz, Łuczka, Zarzycki, Sumara – Ząbkiewicz, Węgrzyn, Kuzicki, Damian Niemczyk (81 Folt) – Pańko (77 Daniel Niemczyk), Zdunek (75 Czenczek).

Pokonując Avię Świdnik piłkarze Stali Instal-Bud wreszcie rozpoczęli sezon od wygranej. Sukces tym bardziej wart podkreślenia, że sztuka ta nie udało im się od wielu lat. Pierwszego gola w rozgrywkach zdobył Mariusz Sumara, a pierwszego ligowego w drużynie seniorów – Jakub Ząbkiewicz.

Poprzedni sezon kończyliśmy meczem z Avią, która teraz dla odmiany była naszym inauguracyjnym rywalem. Można mówić o udanym rewanżu, bo dwa miesiące wcześniej świdniczanie odebrali nam punkty bezbramkowym remisem, przez co nie zajęliśmy 3. miejsca w tabeli. Kolejny pojedynek przyniósł już zwycięstwo, choć po niezwykle ciężkiej walce.

Do przerwy obie drużyny tak czujnie grały w defensywie, że wydawało się, iż odnotować będzie można jedynie dziwną decyzję arbitra. Pokazał żółtą kartkę Piotrowi Łuczce za taktyczny faul, chociaż chwilę wcześniej przytknął oko na sytuację, w której jeden z rywali uniemożliwił Maciejowi Kuzickiemu szybkie rozegranie rzutu wolnego. Gdzie tu konsekwencja? Dopiero w 41. min goście mocno postraszyli pod naszą bramką, ale stojący przed linią Damian Niemczyk zablokował strzał Michała Maciejewskiego.

Druga połowa przyniosła zmianę obrazu gry na korzyść Stali. Pierwszy celny strzał oddał Sylwester Zdunek, sprawdzając bramka-



Maciej Kuzicki (w środku) był jednym z bohaterów meczu. Zdaniem większości kibiców to właśnie on poprowadził Stal Instal-Bud do inauguracyjnego zwycięstwa.

ry rzywali. Za moment z wolnego centrował Kuzicki, jednak nikt nie sięgnął piłki, co mocno zmyliło golkipera, jednak zdołał instynktownie wybić piłkę nogą. Wreszcie przyszła 56. min, gdy prowadzenie zdobył Sumara, piękną głową finalizując

ją kornierową wrzutkę Kuzickiego. Wynik podwyższyć powinien Fabian Pańko, jednak nie wykorzystał czystej sytuacji, trafiając tylko w boczną siatkę. Potem była jesz-

Mazurka z linii bramkowej wybił Michał Zarzycki. A to z kolei zemściło się na Avii – w kolejnej akcji piłkę przechwycił Jakub Ząbkiewicz, popędził na bramkę

* Kibicom przypominał się ten Sumara, który dawniej przy starych fragmentach gry zawsze był w polu karnym rywali, często wyskakując wyżej od nich...

– Tak, w takich sytuacjach lubiłem zapędzać się pod bramkę przeciwnika. Aż do czasu kontuzji z poprzednich wakacji, gdy w jednym ze spotkań doznałem poważnego urazu głowy. Miałem pewną blokadę psychiczną, ale już jest ok. Maciek rzucił idealną piłkę, chłopcy ściągnęli rywali na krótki słupek, a mnie wyszedł niezły strzał głową.

* Przyznasz jednak, że to nie było łatwe zwycięstwo.

– Ale cieszy tym bardziej, że nie pamiętam, kiedy wygraliśmy mecz na rozpoczęcie sezonu. W końcu się udało. Avia zmusiła nas do najwyższego wysiłku. Trzeba docenić całą drużynę, bo wszyscy harowali, jak mogli. To, że akurat ja zdobyłem gola, nie ma większego znaczenia – może nawet strzelać bramkarz z karnego, byle byśmy wygrali. Dla mnie, jako obrońcy, ważne jest, że zagraliśmy „na zero z tyłu”.

* Świetnie wytrzymałście mecz kondycyjnie, co jest dobrym prognostykiem przed kolejnymi



spotkaniami. Brylowała zwłaszcza „starszyzna” drużyny, czyli ty, Maciek Kuzicki i Marek Węgrzyn.

– A tymczasem w ostatnim „Tygodniku” wytykano nam wiek, niemal odsyłając na emeryturę (śmiech). Po co zaglądać w metrykę – jeszcze niejednego młodego moglibyśmy zabiegać. Najważniejsze, żeby dbać o siebie.

* Twoja żona wzięła na mecz waszego syna Kacpra, który bardzo przeżywał fakt, że „tata strzelił gola”...

– Mam nadzieję, że mały pójdzie w moje ślady. Wolałbym jednak, żeby grał w ataku, zresztą na takiej pozycji trenuje w drużynie Orłów u trenera „Benka” Sołtysika.

„Halówka” czeka

Uplwają termin zgłoszeń do VIII edycji Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej „Ekoball”. Ostatni dzień zapisów drużyn to najbliższy poniedziałek (22 sierpnia).

W sezonie 2011/12 szykuje się spora rewolucja – zarząd SHLPN zdecydował, że rozgrywki prowadzone będą w formule „open”, oczywiście z zachowaniem warunku pełnoletności zawodników. Potwierdzeniem zgłoszenia zespołu jest wpłata 500 zł wpisowego – w biurze Fundacji Promocji Sportu „Ekoball”, lub na jej konto bankowe. Kwota nie podlega zwrotowi w przypadku nieprzystąpienia do rozgrywek. Ich regulamin ustalony zostanie po ustaleniu liczby drużyn. Liga ma ruszyć w drugiej połowie września. Szczegóły na stronie shlpn.interq.pl lub pod tel. 509-226-573.

Roman LECHOSZEST, trener Stali Instal-Bud:
– W pierwszej połowie zagraliśmy trochę zachowawczo, żeby nie stracić bramki. Potem pojawiły się sytuacje. Gdyby Fabian Pańko trafił na 2-0, nie byłoby takiej nerwówki w końcówce. Nie da się ukryć, że w 87. min dopisało nam szczęście. I to podwójnie, bo mógł być remis, tymczasem chwilę później trafiliśmy po raz drugi, pieczętując zwycięstwo.



Tomasz WOJCIECHOWSKI, trener Avii:
– Do przerwy Stal ani razu nam nie zagroziła. Niestety, stały fragment gry ustawił jej mecz. Potem się otworzyliśmy, w końcówce mając idealną okazję do wyrównania. Nie wiem, jak Mazurek mógł nie trafić piłką do siatki z kilku metrów. W samej końcówce daliśmy Sanokowi prezent, z którego gospodarze chętnie skorzystali, strzelając drugą bramkę.

Beniaminek pierwszym liderem

Stal II Agenda 2000 Sanok – Górnik Strachocina 3-1 (1-0)

Bramki: Faka (15), Kruszyński (65-karny), Steliga (85).

Nie tylko Jakub Ząbkiewicz zaliczył debiutancie trafienie w „dorostej” Stali. Przykład wziął Konrad Steliga, pieczętując zwycięstwo drugiej drużyny nad Górnikiem Strachocina. Beniaminek „okrągłowi” został jej pierwszym liderem!

Do przerwy stalowcy panowali na boisku, ale przewaga udokumentowana została tylko jednym golem. Przez obronę rywali przedarł się Mateusz Faka, przytomnie strzelając w długi róg. Zawodnik ten miał szansę na drugą bramkę, jednak niecelnie główkował. Wymierzmy też dwie inne okazje – uderzenie z wolnego Piotra Lorenca ładnie wybronił golkipier Górnika, potem Jakub Januszczak trafił w słupek.

Górnicy przebudzili się chwilę przed przerwą i mogli wyrównać, ale jeden z rywali nie trafił do praktycznie pustej bramki. Dwie minuty po zmianie stron był już jednak remis, a gola głową zdobył Sylwester Kowalczyk, znany choćby z Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej „Ekoball”.

Podopiecznych Roberta Ząbkiewicza stać było na skuteczną odpowiedź. Drużynę na ponowne prowadzenie wyprowadził Kamil Kruszyński, pewnie wykonując rzut karny, podyktowany za faul na młodym Kamile Podubińskim. Wynik w końcówce ustalił Steliga, którego strzał po rykoszecie znalazł drogę do siatki. Zwycięstwo mogło być bardziej okazałe, ale dwóch świetnych okazji nie wykorzystał Mateusz Kuzio.



Debiutant Konrad Steliga ustala wynik meczu.

Pozostałe jesienne mecze Stali II Agenda 2000 Sanok:

20 sierpnia: Iwonka Iwonicz – Stal II Sanok
28 sierpnia: Stal II Sanok – Przełom Besko
4 września: GKS Krościenko Wyżne/Pustyny – Stal II Sanok
11 września: Stal II Sanok – LKS Skołyszyn
18 września: LKS Piszarowce – Stal II Sanok
25 września: Stal II Sanok – Nafta Jedlicze
2 października: Kotwica Korczyzna – Stal II Sanok
9 października: Stal II Sanok – Bieszczady Ustrzyki Dolne
16 października: Sanovia Lesko – Stal II Sanok
23 października: Stal II Sanok – Szarotka Uherce
30 października: Orzeł Biezdzedza – Stal II Sanok
6 listopada: Stal II Sanok – Leśnik Baligród
11 listopada: Stal II Sanok – Start Rymanów
13 listopada: Przełęcz Dukla – Stal II Sanok

Mecze na własnym boisku Stal gra zawsze o godz. 11.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

„Bunia” zaobrączkowany

Kolejny piłkarz Stali nie jest już do wzięcia. To obrońca Piotr Łuczka, który poślubił swą długoletnią sympatię, Katarzynę Błacharską.

Piotr i Kasia są parą od 4 lat, mają już trzymiesięczną córeczkę Kaję. Sakramentalne „tak” powiedzieli sobie w Kościele Chrystusa Króla. W ceremonii uczestniczyło wielu kolegów z drużyny, którzy wraz z innymi weselnikami zyczyli „Buni” i jego wybrance długich lat w szczęściu i zdrowiu. Oczywiście inauguracyjne zwycięstwo nad Avią Świdnik zadedykowane zostało młodej parze. Przyłączamy się do gratulacji, wyrażając jednocześnie nadzieję, że będąc już mężem i ojcem Piotr Łuczka nadal będzie prezentował taką formę, do jakiej od lat przyzwyczaili kibiców Stali.



Juniorzy zwarci i gotowi

Tydzień po seniorach sezon rozpoczynają drużyny juniorów Stali Ekoball, grające w I lidze podkarpackiej. Na inaugurację nasi piłkarze zmierzają się z Igłopolcem Dębica. Cel na bieżący sezon to miejsca w górnych połowach tabel.

Łatwo nie będzie, bo oba zespoły mocno zmieniły się od poprzedniego sezonu. Ale optymizmem napawać mogą wyniki sparingów. Juniorzy starsi potrafili zremisować z V-ligową Szarotką Uherce, a młodszy zrewanżowali się Unii Nowa Sarzyna za niedawną porażkę, wygrywając 3-1.

– Uważam, że chłopcy są nieźle przygotowani do sezonu. Po Memoriale Ryszarda Piłtowa-nego pracowaliśmy głównie nad zgraniem drużyny. Ale i tak dopiero pierwsze mecze pokażą, jaka jest nasza wartość. Z pewno-

ścią powalczymy o poprawę miejsca z ostatniego sezonu, który nie był dla nas udany – mówi Piotr Kot, trener juniorów starszych.

– Połowa drużyny z poprzedniego sezonu przeszła do juniorów starszych, a doszło tylko kilku trampolinek. Na szczęście udało się pozyskać paru zawodników z innych miejscowości, więc będzie kim grać. Runda jesienna to dla nas czas doskonalenia umiejętności. Efekty mają być widoczne wiosną, wtedy powinniśmy lepiej grać – zaznacza Sebastian Jajko, trener juniorów młodszych.

Jesienne mecze juniorów Stali Ekoball, rozgrywane w Sanoku:

20 sierpnia (sobota), godz. 11: Stal Ekoball Sanok – Igłopol Dębica
30 sierpnia (wtorek), godz. 11: Stal Ekoball Sanok – Wisłoka Dębica
7 września (środa), godz. 14: Stal Ekoball Sanok – Czarni 1910 Jasto
10 września (sobota), godz. 11: Stal Ekoball Sanok – Stal Rzeszów
24 września (sobota), godz. 11: Stal Ekoball Sanok – Stal Mielec
8 października (sobota), godz. 11: Stal Ekoball Sanok – Siarka Tarnobrzeg
22 października (sobota), godz. 11: Stal Ekoball Sanok – Polonia Przemysł

Pierwsi grają juniorzy starsi, dwie godziny później – młodszy (większość spotkań ma się odbywać na Wierchach”).

Puchar obroniony!

Hokeiści Ciarko PBS Bank powtórzyli sukces sprzed roku, wygrywając Międzynarodowy Turniej o Puchar Burmistrza Sanoka. I to we wspaniałym stylu! Odniesli komplet zwycięstw, m.in. nad dwoma wyżej notowanymi rywalami – brązowym medalistą słowackiej ekstraklasy, HC 05 Bańska Bystrzyca, a także mistrzem Polski, Cracovią Comarch Kraków. Najlepszym zawodnikiem wybrany został Tomasz Malasiński, a bramkarzem – Przemysław Odrobny.

sąsiadów świadczyć mógł także drugim mecz, w którym HC 46 Bardejov, czyli przedstawiciel zaplecza tamtejszej ekstraklasy, stoczył zacięty bój z naszą drużyną, zapowiadającą przeciętą walkę o medal mistrzostw Polski. Mimo wszystko

sa na odniesienie zwycięstwa w turnieju z bardzo mocną obsadą. Turnieju, w którym absolutnie nie byłoby faworytem.

Szansy nie wypuścili

Ostatni dzień imprezy rozpoczął się od pojedynku słowackiego, który

CIARKO PBS BANK SANOK – HC 46 BARDEJOV 3-2 (2-1, 1-1, 0-0)

Bramki: 0-1 Knap (3), 1-1 Vitek – Zapala – Dronia (10, w przewadze), 2-1 Dziubiński – Gruszka (11), 3-1 Kolusz – Kotaska – Kubat (22, w podwójnej przewadze), 3-2 Slimak – Mojdis – Belusar (36).

Rozpoczęliśmy od falstartu, już w 3. min tracąc gola. Zresztą dość dziwnego, bo Knap z ostrego kąta poprawił swój niecelny strzał, wcześniej odbity od bandy za bramką. Wyrównał Josef Vitek, po dobrze założonym zamku przy grze w przewadze. A już minutę później Ciarko PBS Bank prowadziło po kapitalnej „solówce” Krystiana Dziubińskiego. Nasz zawodnik ograł obrońcę i bramkarza niczym małe dzieci, z najbliższej odległości pakując „gumę” do siatki. Majstersztyk!

Po raz kolejny liczebne osłabienie rywali wykorzystaliśmy na początku II tercji – tak udało się ich

„rozprowadzić”, że Marcin Kolusz trafił do niemal pustej bramki. Ale i Bardejov pokazał, że potrafi strzelać w przewadze, choć inaczej. Gdy na ławce kar siedziało dwóch naszych zawodników, pięknym strzałem z linii niebieskiej kontaktowego gola zdobył Slimak. Za moment Słowacy mieli okazję do wyrównania – ładny strzał Knapa jeszcze efektywnie obronił Daniel Kachniarz.

W trzeciej tercji kibice nie obejrzeli już bramek, choć okazji nie brakowało. Prowadzenie Ciarko PBS Bank podwyższyć mógł Vitek, a przeciwnik ostemplował poprzeczkę naszej bramki (strzał Belusara).

CIARKO PBS BANK SANOK – HC 05 BANSKÁ BYSTRICA 4-3 pk. (1-1, 1-1, 1-1), k. 2:1

Bramki: 1-0 Vitek – Vozdecky – Mojdis (6, w przewadze), 1-1 Hrcina (10), 2-1 Malasiński – Kolusz – Dziubiński (22, w przewadze), 2-2 Kapus (27), 2-3 Kapus (51), 3-3 Mojdis – Kotaska (60). Karne: 1:0 Vozdecky, 1:1 Kokavec, 2:1 Mermer.

Tym razem to my szybko objęliśmy prowadzenie – podczas gry w przewadze trafił Vitek. Szkoda, że za moment nie wykorzystał kolejnej okazji. Zemściło się to w 10. min, gdy z bliska strzelił Hrcina. Potem była poważnie wyglądająca kontuzja Sykory, który po zderzeniu z Bogusławem Rapałą musiał zjechać z lodu. Od tego momentu gra się wyraźnie zaostrzyła.

W ostatniej tercji wyżej notowani rywale wreszcie objęli prowadzenie. Ładnie pod poprzeczkę przymierzył Kapus, ale bramka została uznana dopiero po analizie zapisu wideo. Nie wiadomo dlaczego, bo go był ewidentny. Nie mając już nic do stracenia, gracze Ciarko PBS Bank postawili wszystko na jedną kartę. Pod koniec meczu, gdy znów graliśmy w przewadze, trwało prawdziwe obłędzenie bramki gości.



W ostatnim meczu Cracovia starała się zagrozić naszej bramce, ale niewiele z tego wychodziło. Mistrza Polski pokonaliśmy 4-1.

Wprawdzie przygotowując się do nowego sezonu, nasza drużyna dokonała poważnych wzmocnień, ale turniej był wielką niewiadomą. Bo choć w sparingach z „aktualnie panującą” Cracovią uzyskiwaliśmy niezłe wyniki, to nikt nie wiedział, jak wypadnie konfrontacja z zespołami ze Słowacji, która ma jedną z najsilniejszych lig w Europie. Okaza-

ło się, że wcale nie musieliśmy tam być chłopcami do bicia.

Cracovia na kolanach, nasi na plusie

Turniej rozpoczął się jednak od słowackiego pokazu siły – Bańska Bystrzyca wręcz „rozjechała” Cracovię. Polaków stać było tylko na honorowego gola, zresztą już przy wysokim prowadzeniu rywali. O wyższości hokeja południowych

hokeiści Ciarko PBS Bank odnieśli zasłużone zwycięstwo, a ozdobą meczu była kapitalna bramka Krystiana Dziubińskiego po solowej akcji. – Gol „miodzio” – komentowali kibice.

W przerwie pomiędzy meczami nastąpiło oficjalne otwarcie turnieju. Dokonał go – w imieniu nieobecnego tego dnia burmistrza Wojciecha Blecharczyka – wiceburmistrz Ziemowit Borowczak.

Faworyt pokonany w karnych!

Drugi dzień turnieju napisał jego najpiękniejszą historię. O ile mecz Bardejova z Cracovią nie przyniósł większych emocji – krakowianie znów przegrali, strzelając tylko jedną bramkę – to pojedynek Ciarko PBS Bank z Bańską Bystrycą stanowił swoiste „magnum opus” imprezy. Skazywani na porażkę gospodarze stoczyli heroiczny bój ze Słowakami, dwukrotnie obejmując prowadzenie. A gdy w ostatniej tercji przejęli je rywale, nasi ostatnim zrywem, na 9 sekund przed końcem meczu, potrafili doprowadzić do remisu. A następnie wygrali konkurs rzutów karnych!

W obydwu przypadkach radość niemal trzytysięcznej publiczności wręcz trudno opisać. Kibice zdawali sobie bowiem sprawę, że oto otworzyła się wielka szan-

zgodnie z przewidywaniami wygrała Bańska Bystrzyca. Jednak prowadzący zawodników z Bardejova trener Josef Contofalsky, znany z pracy w Sanoku, mógł być zadowolony z tego spotkania. – Bardzo się cieszę, że mogliśmy uczestniczyć w tym turnieju. Mam młodą drużynę, której takie przetarcie przed sezonem bardzo się przyda – powiedział.

I wreszcie ostatni mecz: Ciarko PBS Bank kontra Cracovia. Gospodarze podeszli do niego świadomi szansy, jaka się przed nimi otworzyła. Być może w pierwszej tercji nieco przeszkadzało im to w grze, ale w kolejnych udowodnili swoją wyższość. Zresztą mecz zakończyli pięknym akcentem – golem na 3 sekundy przed ostatnią syreną, dziesiątym dla Sanoka w tym turnieju. Jakby nasi hokeiści za punkt honoru przyjęli sobie, by Bańska Bystrzyca nie była jedyną drużyną z dwucyfrowym dorobkiem bramkowym.

Imprezę zakończyło wręcz nie pucharów oraz nagród indywidualnych. Niestety, tylko z udziałem drużyn z Sanoka i Krakowa, bo Słowacy zdecydowali się na szybszy powrót do domu. Dla nas była to szczególnie miła ceremonia – drużyna odebrała puchar z rąk burmistrza, a Odrobny i Malasiński – nagrody indywidualne.



Bo puchar jest nasz, puchar nam się należy...



Burmistrz Wojciech BLECHARCZYK: – Mecz z Bańską Bystrycą pokazał prawdziwy potencjał naszej drużyny. Obyśmy tak grali w nadchodzącym sezonie. Jest historyczna szansa na medal Mistrzostw Polski i obronę Pucharu Polski. Dzięki tej publiczności za liczne przybycie na turniej rozgrywany o tak niehokejowej porze roku.



Milan JANCUSKA, trener Ciarko PBS Bank Sanok: – Zwycięstwo w turnieju smakuje wybornie, zwłaszcza że trudno było obronić ten puchar. Oczywiście kluczowa była wygrana z Bańską Bystrycą, grającą hokej na wysokim poziomie. Dobrą passę postaramy się podtrzymać podczas turnieju w Dreźnie.



Przemysław OROBNY, najlepszy bramkarz turnieju: – Impreza stała na bardzo wysokim poziomie. Przyjechały super drużyny, zwłaszcza Bańska Bystrzyca, grająca naprawdę świetny hokej. Zwycięstwo nad nimi to coś ekstra. Postawiliśmy im opór, wykorzystując swoje sytuacje. Bardzo się cieszę z nagrody dla najlepszego bramkarza, choć to zasługa całej drużyny.



Tomasz MALASIŃSKI, najlepszy zawodnik turnieju: – Nagroda indywidualna była dla mnie dużym zaskoczeniem, nie spodziewałem się jej. Choć oczywiście bardzo mnie cieszy. Szkoda, że w ostatnim meczu nie udało mi się strzelić gola, choć okazja była. Teraz chcemy zdobyć medal w rozgrywkach PLH – najlepiej złoty. Jest szansa, bo mamy bardzo mocną „pakę”.



Mecz z Bańską Bystrycą przyniósł bardzo zaciętą walkę.

Druga tercja zaczęła się od pięknej bramki Tomasza Malasińskiego, który po podaniu Marcina Kulusza z bardzo ostrego kąta trafił w samo okienko! Słowacy szybko rzucili się do odrabiania strat. Strzegący naszej bramki Przemysław Odrobny zaliczył kilka udanych interwencji, raz ratował go poprzeczka, wreszcie skapitulował po nieuchronnym uderzeniu Kapusa.

Efekt przyniósł na 9 sekund przed końcem, gdy dalekim „strzałem rozpaczy” wyrównał Pavel Mojdis.

W serii rzutów karnych nasi poszli za ciosem. Najpierw technicznie trafił Vozdecky, potem krążek pod poprzeczką zmieścił Maciej Mermer. A że Odrobny zdołał pokonać tylko Kokavec, sensacyjne zwycięstwo gospodarzy stało się faktem!

CIARKO PBS BANK SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 4-1 (1-1, 1-0, 2-0)

Bramki: 1-0 Zapala – Dronia – Mojdis (8, w podwójnej przewadze), 1-1 Daniel Laszkiewicz (13), 2-1 Vitek – Vozdecky – Mojdis (28, w przewadze), 3-1 Kolusz – Kubat – Malasiński (46), 4-1 Mojdis – Zapala (60).

Mecz bez większej historii, mistrz kraju walkę nawiązał tylko w pierwszej, remisowej tercji. Prowadzenie dał nam gol Krzysztofa Zapala, który stojąc z boku bramki zmieścił „gumę” tuż przy słupku. Rywale wyrównali pięć minut później – Daniel Laszkiewicz otrzymał dobre podanie, wymanewrował Odrobny, pakując krążek do siatki. Potem było dużo niedokładności z obu stron.

Druga tercja przyniosła tylko jedną bramkę, tradycyjnie zdobytą podczas gry w przewadze. Po strzale z Vozdecky'ego lot krążka sprytnie zmienił skuteczny Vitek i było 2-1. Potem po pięknej koronkowej akcji

okazji nie wykorzystał Wojciech Milan. Szanse mieli także Paweł Drobna i Mateusz Wilusz. W ostatnich minutach groźniej zaatakowała Cracovia, jednak bez efektu bramkowego.

Gdy w 45. min zamieszanie wykorzystał Kolusz, zdobywając trzeciego gola, stało się jasne, że meczu nie przegramy. Zresztą hokeiści Ciarko PBS Bank nadal stwarzali więcej okazji (Vozdecky sam na sam, Kolusz w słupku). Udało się wykorzystać tylko jedną, do tego dopiero na 3 sekundy przed końcem spotkania. Zresztą w niemal identyczny sposób, jak w meczu z Bańską Bystrycą, znów po dalekim strzale Mojdisa.

POZOSTAŁE MECZE

Comarch Cracovia Kraków – HC 05 Bańska Bystrzyca 1-6 (0-2, 1-2, 0-2)
HC 46 Bardejov – ComArch Cracovia Kraków 3-1 (0-0, 1-0, 2-1)
HC 05 Bańska Bystrzyca – HC 46 Bardejov 4-2 (2-1, 2-0, 0-1)

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**